Rok 1869. Kraków, Niedziela 7 Listopada. Nr. 207.

KRAJ

Dziennik Kraj wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	— 5 złr.	— 2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	— 6 „	— 2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	— 10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank	20 fr.	— 7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się niszczone będą.

Cena ogłoszeń (*inseratów*)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:
Pierwsze umieszczenie .... 8 centów
Każde następne umieszczenie .... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia .... 30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — Księgarnia Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych. — Narodowa drukarnia i księgarnia F. Ks. Pobudkiewicza.—We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie Handel P. Müldnera. — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów. — W Gorlicach: W. Muchowicz sekretarz Magistratu. —

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Handel P. Müldnera dawniéj K. G. Hermanna. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego.— W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., Praterstrasse Nr. 20.—W Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen, *Rudolf Mosse* München, Windenmachergasse, 3.— W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Hasensteina i Voglera.

Przewódcy polityczni w Galicji.

IV.

Żadne z wymienionych stronnictw nie doszło, albo nie utrzymało w kraju przewagi takiéj, któraby mu pozwoliła rozwinąć dodatnie działanie. Ta nieprodukcyjność, a ztąd upadek trzech stronnictw, osłabił na dzisiaj działanie ich przewodców. Ale ruch polityczny postępuje daléj, więc zapewne są i politycy, którzy nim kierują.

W epokach między upadkiem jednéj, a powstaniem drugiéj partji dobrze zorganizowanéj, jest zwykle czas kwitnienia i rozgłosu dla „partji nieorganicznych.“ Tak można nazwać dwojakiego rodzaju zjawiska polityczne: najpierw, owych posłów działających pojedyńczo, na własną rękę, za małych na przewodników, a za wielkich na szeregowców (jak np. dawniéj hr. L. Borkowski, a dziś dr. Zyblikiewicz, — natury, które uciekają od bitew, ale gonią za pojedynkami politycznemi).

Powtóre, owe partje samotworne, bez przewódców, którym brakuje właśnie tego, co musi być zawsze pomysłem jednéj głowy: zgodzą się dzisiaj na program, ale jutro poróżnią się względem egzekucji pierwszego artykułu tego programu, a przytém nieustająca nadzieja dla każdego członka, że opanuje całe koło, rozsadza je.

Tak mniéj więcéj przedstawia się zgromadzenie obecnie sejmujące, ten zbiór „mameluków,“ „rezolucjonistów,“ „federalistów,“ „stańczyków,“ „ministerjalnych,“ „demokratów,“ „Rusinów,“ „domatorów,“ „chłopów,“ „krakowskich,“ „panów“ itd., i owych pojedyńczo wojujących posłów. Do dziś dnia nie wiedzieć, która z tych partji najsilniejsza, bo się jeszcze nie zmierzyły; i chociaż sejm jest bliższy końca niż początku, zdaje się, że ta kadencja nie rozstrzygnie téj kwestji, bo to stanowi właśnie cechę partji nieorganicznych, że ich siła jest zwykle niewiadomą.

Mimo to, trzebaby być bardzo zaślepionym, żeby nie widzieć, że frakcja ogólna krakowska, powstająca ze zlania się ze stańczykami różnych żywiołów, ma znaczne materjały siły politycznéj; wprawdzie nie w tém co działa jako niby stronnictwo, ale w tém, co mogą zdziałać jéj pojedyńczy członkowie.

Ta partja, która usiłuje nadać sobie przyjemny tytuł „posłów niezawisłych,“ rozporządza i piórami i wymownemi językami. Przytém jednak ma jedną właściwość, któréj nie mają inne frakcje. Ci „krakowscy,“ którzy nadają ton temu kołu, zanim zostali politykami, byli prawie wszyscy literatami, tak, że właściwiéj byłoby nazwać całe to stronnictwo „literackiém.“

Był czas, kiedy uważano u nas adwokatów za właściwe plemię polityków; dziś szala przeważa się widocznie na stronę literatów. Adresy i memorjały „o stanie rzeczy w Galicji,“ „o posłannictwie Polski,“ są ulubioną akcją (sic) tych polityków; a działanie przechodzi z pola pozytywnego na krytyczne.

Ten zwrot ku krytyce, jest widoczny, jeżeli zesumujemy kilkoletnie działanie téj frakcji. Wiadomo, że w przeszłym roku „krakowscy,“ póki byli we Lwowie, przeszkadzali całemi siłami Smolce i jego wnioskom, i pojechali z Ziemiałkowskim do Wiednia. Ale w Wiedniu, po krótkim pobycie, zaczęli przeszkadzać Ziemiałkowskiemu, i zamanifestowali w końcu złożeniem mandatów, politykę osób, w czasie, kiedy już ani rządowi, ani krajowi na tych osobach nic nie zależało.

Nie można zaprzeczyć, że wobec partji organicznych, krytyka wypełnia niezbędną służbę klapy bezpieczeństwa; ale posadzona na tronie, sama siebie krytykuje i skazuje na bezczynność. Mimo to wszystko byłaby szansa siły i znaczenia dla téj frakcji, gdyby się mogła zdecydować na przewodnika, czyli, gdyby się mogła była zorganizować. Za urodzonego niejako przewodnika tego stronnictwa uważano hr. Adama Potockiego, ale tu sama osobistość stawia podwójne trudności: nie dopuszcza drugich, a przeszkadza sama sobie. Cały kraj oczekiwał zawsze wielkich posług od hr. Potockiego. Jakoż rzeczywiście oddał ich wiele w zawodzie obywatelskim, nie goniąc bynajmniéj za rozgłosem. Ale w zawodzie politycznym hr. Potockiego charakteryzowało tylko ciągłe wachanie się między chęcią służenia sprawie publicznéj, a osobistemi skrupułami, choćby z zupełnie czystych pobudek. Na tém wachaniu się zeszedł męzki wiek hr. Potockiego.

Takim sposobem tłómaczy się ten brak ładu, planu, energji i odwagi w sejmie i w całéj Galicji. Nikt nie znalazł dotąd wyczerpującéj formuły dla wewnętrznych i zewnętrznych potrzeb kraju, nikt nie zyskał tyle rąk i przestrzeni, ile odrodzenie kraju wymaga; nikt nie stanął tak, aby i przeciwnicy pożyteczność jego pracy i siłę talentu w imię dobra kraju uznawać musieli. Bohaterów kłótni rodzi ziemia obficie. Od początku świata przyszłość należy do tych, ale téż i najtrudniéj o tych, którzy zarówno osobistą wartością, jak i praktyczną doniosłością organicznych prawd, które przynoszą, zakląć zdołają do spójności i harmonji w właściwą porę.

Sprawozdania sejmowe.

Z kolei podajemy mowę posła Juvenela **Boczkowskiego** mianą na posiedzeniu 31 sejmu dnia 3 listopada.

Zapisałem się do głosu przeciw wnioskowi komisji, nie dla tego jakobym nie życzył sobie ziszczenia żądań w rezolucji sejmowéj zawartych, bo któżby tego nie pragnął? lecz dla tego, ażebym poświęcił słów parę i kilka chwil krótkich zastanowieniu się nad środkiem, jaki okazałby się najstósowniejszym do osiągnięcia naszego zamierzonego celu. Idąc praktycznie bez wszelkich zboczeń i manowców wprost do rzeczy, mówić będę o dwóch drogach przeciwnych, t. j. o obesłaniu i nieobesłaniu rady państwa. Z zeszłorocznych sejmowych obrad w tym przedmiocie przeprowadzonych, wiadomo wysokiemu zgromadzeniu, że oświadczyłem się bezwzględnie za nieobesłaniem rady państwa. Nie będę przytaczać powodów jakie do tego kroku mnie i przyjaciół moich politycznych znagliły, gdyż te z zeszłorocznych i tegorocznych przemówień dostatecznie są już panom znane. Ścisła konsekwencja nakazuje mi i teraz obstawać jak najsilniéj przy owém oświadczeniu mojém, ponieważ od owego czasu nie zaszły żadne okoliczności, któreby zdanie moje zachwiać były w stanie, ale raczéj przybyło nam gorzkie doświadczenie, które mnie w niezłomném mojém przekonaniu tylko bardziéj jeszcze utwierdza. Nie będę jednakże mówił o mojéj własnéj konsekwencji, bo ta nie miałaby może szczęścia wszystkim się podobać; ale pozwólcie panowie, że dotknę parą słowy konsekwencji tych szanownych moich kolegów, którzy są za obesłaniem rady państwa, czy to warunkowém czy bezwarunkowém. W zeszłorocznéj sessji sejmowéj przy sposobności uchwalania przez nas rezolucji i adresu, objawiły się już były zdania w dwóch przeciwnych sobie kierunkach, t. j. za obesłaniem i nieobesłaniem rady państwa. Obadwa te środki uznano za prowadzące do celu; większość wszelako wysokiéj izby, idąc za zdaniem ówczesnéj komisji, przychyliła się do drogi pierwszéj, to jest do wysłania delegacji — jako łagodniejszéj — zostawiając tymczasem drugą drogę, t. j. niewysłanie jako ostateczną na boku, ponieważ żywiono wówczas jeszcze nadzieję, że droga pierwsza wystarczy. Przyznacie tedy panowie, że już ówczesne wysłanie delegacji było niejako tylko **warunkowe**, że niczém inném nie było jak tylko próbą, a to już próbą powtórną, bo na pierwszą zdobyliśmy się jeszcze dnia 2 marca 1867. Otóż nie zaprzeczycie panowie, że ta próba najkompletniéj nam się nie powiodła. Delegacja po całorocznym prawie swym pobycie w Wiedniu, zrobiwszy dla **Niemców** wszystko co żądali,— dla **kraju** powróciła z niczém. Ba, gorzéj niż z niczém, bo tam spotkało nas upokarzające lekceważenie nieprzedawnionych praw naszych (brawo); tam wyrządzono nam krzyczącą krzywdę i niesprawiedliwość, gdy uzasadnione żądania 5-miljonowego kraju nie uznano za godne, nie mówię już uwzględnienia, ale nawet wysłuchania i poddania onych pod jakibądź rozbiór, czyli rozpoznanie! Tam dotknięto boleśnie najświętszych uczuć naszych; tam wyrządzono oburzającą zniewagę naszéj godności narodowéj, tego najdroższego nam dobra, jakie nam po tylu ciężkich dopustach bożych jedynie jeszcze pozostało, a którego nietykalności ściśle przestrzegać jest najświętszym naszym obowiązkiem (brawo) Po takim tedy dotkliwym zawodzie, po takiém rozczarowaniu słusznych naszych nadziei, cóż nam pozostaje począć? Czy brnąć daléj drogą, która okazała się złą, niestósowną, niepraktyczną, bezowocną, a nawet szkodliwą? czyli zaś ocknąć się wreszcie raz z letargu i zwrócić się na drogę przeciwną, którą nas może przecie do zamierzonego doprowadzi celu? Powiadam „**może**,“ bo cóż na tym świecie bożym zupełnie pewnego? Ale nie obawiam się tym wyrazem „**może**“ osłabić doniosłości drogi właśnie zalecanéj; gdyż ona w porównaniu z pierwszą, ma zawsze tę nad nią przewagę, że tamta już nie **może**, ale **pewnie** na nic się nie przyda. Między takiemi tedy dwiema drogami wybór, jak mi się zdaje, nie trudny. Lecz czeka mnie zarzut niektórych szanownych kolegów, że może to bolesne niepowodzenie, któregośmy niestety doznali, należy przypisać nie tyle niestósowności obranego środka, ile raczéj niestósownemu, nieoględnemu i nie dość energicznemu, nieudolnemu, lub jak je tam panowie nazywacie, postępowaniu naszéj delegacji, że przeto delegacja postępując inaczéj i lepiéj, byłaby nam pożądany przyniosła rezultat. Ja zdania tego nie dzielę, jestem raczéj głęboko przekonany, że delegacja choćby najenergiczniejsza, mogła tylko i powinna była salwować honor narodowy, ale dążąc do rozszerzenia naszéj autonomji, wobec germanistyczno-centralistycznego systemu obecnego rządu i parlamentu wiedeńskiego niczby nie wskórała! Wszakże nie z mojego, ale ze stanowiska tych panów, o których właśnie wspomniałem, muszę zwracając się do nich przypuszczać, że jeżeli chcą być konsekwentni—a zgadzam się ze zdaniem p. Koźmiana, że konsekwencji przestrzegać należy—muszą pragnąć zmiany delegacji, czyli zastąpienia jéj innymi mężami, którzy postępując w ich myśli, dawaliby gwarancję wywalczenia naszéj rezolucji. Aleź winienem zwrócić waszą panowie uwagę, że pożądana zmiana delegacji wobec faktów, z któremi rachować się trzeba, jest niemożebną, że o niéj nawet myśleć niepodobna.

Faktem tym jest, że większość delegacji ta właśnie, o któréj usunięcie wam idzie, tak się rozmiłowała w otrzymanych do Rady państwa mandatach i dotychczasowem swem postępowaniu, że ani mandatów złożyć nie chce, ani od swego postępowania pewnie nie odstąpi. Cóż tedy panowie zrobicie? Cóż osiągnięcie uzupełnieniem wyboru brakujących członków delegacji? Cóż ci nowowybrani, choćby najdzielniejsi, w obec pozostałéj większości delegacyjnéj pomogą? Będą oni jak zeszłego roku zmuszeni podporządkowywać się pod większość delegacji, a z nią razem hołdować *nolens volens* zgubnéj a tak troskliwie przez większość delegacji przestrzeganéj zasadzie podporządkowywania spraw krajowych pod sprawy państwowe Spodziewam się, że panowie, którzy jedynie w pomienionéj zmianie delegacji upatrujecie zbawienie, przekonawszy się o niemożności tej zmiany, z mocy samej konsekwencji raczej przychylicie się do wniosku niebrania udziału w Radzie państwa, a nie zechcecie wysyłać delegacji, która w obecnym składzie żądanych nie obiecuje rezultatów. Z mego stanowiska prosiłem przy każdéj sposobności, zaklinałem tych panów, którzy dotąd mandatów swoich nie złożyli, by je zatrzymać raczyli! (Wesołość). Nie pochlebiam sobie, aby prośba moja skutecznie na ich postępowanie wpłynęła. Zawsze jednak czuję się obowiązanym serdecznie wam podziękować panowie za waszą wzorową wytrwałość, bo mam nadzieję, że skutkiem tego szupły poczet zwolenników zdania mego znacznie się powiększy; żywię niepłonną nadzieję, że ci panowie, którzy w zmianie delegacji jedyne jeszcze upatrują wyjście — gdy ta o stoiczną waszą rozbiła się stałość, połączą się z nami, którzy za nieobesłaniem będziemy głosować. Skoro polskie przysłowie „mądry polak po szkodzie“ zawiera głębszą myśl, niż to na pierwszy rzut oka mogłoby się zdawać; zawiera ono obok cierpkiéj, a zasłużonéj nagany, że żywością temperamentu naszego częstokroć narażamy się na niebezpieczeństwo lub szkodę, zarazem niemniéj znakomitą pochwałę, że ze szkody umiemy korzystać, że wychodzimy z niej oględniejsi i mędrsi! Otóż w tém ostatniem rozumieniu, proszę panów, przestańmy walczyć z dopiero wypowiedzianem przysłowiem, nie powtarzajmy się w błędach, nie odrzucajmy nauki, która się nam z doświadczenia dopiero co odniesionego nastręcza; korzystajmy raczéj z gorżkiego tego doświadczenia i uchwalmy jednomyślnie wstrzymanie się od zgubnego w teraźniejszéj Radzie państwa udziału! a przekonany jestem, że tym krokiem odpowiemy najtrafniéj uczuciu zdrowej większości kraju! (Huczne oklaski).

Posiedzenie (32) z dnia 4 listopada.

Początek posiedzenia o godzinie 10 minucie 40. Po odczytaniu protokółu i petycji, żąda głosu komisarz szef namiestnictwa p. **Possinger**: W tak ważnéj sprawie jak ta, która się obecnie toczy, ma sobie za obowiązek wypowiedzieć, jak się rząd na to zapatruje. Komisja wnosi ponowienie uchwały z dnia 24 września 1868, na podstawie § 19 statutu krajowego. O ile wniosek ten wyraża życzenia, by żądania kraju poddane zostały konstytucyjnemu traktowaniu, rząd nie ma nic przeciw uchwalaniu jego. Rząd życzy sobie, by sejm poszedł drogą legalną, wysyłając delegatów do rady państwa, ale tylko o ile ono będzie bezwarunkowe, t. j. o ile zakres działania delegacji nie zostanie z góry określonym. Są tu i inne wnioski, mianowicie: nieobesłanie rady państwa i nieuzupełnianie delegacji; od tych wniosków stanowczo odradzać musi. Dla rządu można punkt wyjścia szukać tylko w konstytucji we wspólném traktowaniu spraw w radzie państwa. Co do saméj rezolucji, nie zapuszcza się w rozbiór szczegółowy, chociaż wie, że są w niéj niektóre punkta, na które rząd nie zezwoli; ogółem rząd nie wzbrania się podać ręki do zaspokojenia potrzeb kraju, o ile to się uczynić da bez naruszenia konstytucji. Co do adresu, podług dowodów powagi i umiarkowania, jakie już dała izba w podobnych okolicznościach, spodziewa się, że i teraz zostanie przyjętą dla adresu forma najwięcéj odpowiadająca godności izby i życzeniom Najj. Pana.

Kowalski żąda głosu do formalnego traktowania, oświadcza, że przekonawszy się, iż wniosek jego wczorajszy nie na czasie, cofa go.

Zabiera głos **Zyblikiewicz** jako sprawozdawca. Przy odparciu zarzutów uczynionych wnioskom komisyjnym, zwraca się głównie przeciw zarzutowi Smolki, że adres nie cechuje dostatecznie stanowiska narodowego naszego. Wywodzi różnicę między adresem zeszłorocznym a dzisiejszym. Wtedy występując pierwsi przeciw ustawom grudniowym, musieliśmy postawić naszą afirmację, a do téj potrzebny był tytuł; historycznego tytułu jak Węgrzy i Czesi nie mamy, a więc odwołaliśmy się do dziejów naszych, do narodowości naszéj. Dziś tylko mamy utyskiwać na nieuwzględnienie wyrażonych zeszłego roku życzeń i nowych życzeń nie stawiamy, a więc nie potrzebujemy ponownie powoływać się na tytuły. Mieliśmy prócz tego powołać się na całoroczne doświadczenie po konstytucji, a nareszcie wskazać, jak na drodze pojednania prosperują kraje korony św. Szczepana. Drugi zarzut główny uczyniony znowu rezolucji, jest brak systematyczności w téjże. Tu odwołuje się na zdania komisji konstytucyjnéj niemieckiéj w rajchsracie, i odczytuje ustępy odnośne ze sprawozdań téj komisji, w których mówią, że rezolucja jest jednolitą całością, jest systemem i że o przyzwoleniu na pojedyńcze punkta jéj mowy być nie może, wytykają wątpliwości i niedokładności w rezolucji. Sprawozdania zaś powyższe mówią wyraźnie: „*das oberste Prinzip der Resolution ist die Landesverwaltung und ein Landesminister*,“ a więc Niemcy nawet poznali, że tu jest punkt centralny naszych życzeń; a więc niema niedokładności. Co do kwestji obesłania lub nieobesłania, jest to zdaniem mówcy kwestja czysto formalna, ale nie zasadnicza; idzie tu o środek do celu, ale nie o cel; nieobesłanie jest dobrym środkiem, ale nie na teraz; w kraju bowiem jeszcze usposobienie nie jest potemu; dlatego należy wysłać delegację.

Następuje rozprawa szczegółowa. Za wnioskiem komisji zapisani: Grocholski i Borkowski, przeciw: Smolka, Kabat, Młocki, Naumowicz, Sapieha.

Smolka stawia jako poprawkę wniosek cofnięcia uchwały 2 marca, z opuszczeniem motywów, gdyż tylko w tych, a nie we wniosku jest mowa o federacji, przeciw którym zwracali się mówcy.

Ks. **marszałek** na podstawie §§ 38 i 32 regulaminu, nie poddaje tego wniosku pod głosowanie, jest to bowiem wniosek, który w téj sesji już został odrzuconym.

Smolka dowodzi, że to wniosek inny, gdyż stawia go w zmienionéj formie i nie jako wniosek samoistny, bo jako poprawkę do wniosków komisyjnych.

Ks. **marszałek**; inna forma ale rzecz ta sama; nie podam wniosku do poparcia, albo opuszczę krzesło marszałkowskie. Wniosek nie podany do poparcia. Głos dostaje:

P. **Grocholski** z trybuny broni wniosków komisyjnych i głównie przemawia za obesłaniem rady państwa, jako jedynym środkiem do osiągnięcia naszych życzeń; ani układ z koroną ani konstytuanta nie doprowadzą do celu. Ponownie rezolucję uchwalać nie potrzebujemy, gdyż ona w radzie państwa nie upadła, a rząd ma zawsze jeszcze obowiązek wniesienia jéj od siebie, dopokąd sejm jéj sam nie cofnie. Sposób wniesienia jéj zawsze się znajdzie. **Kabat** wnosi uchwałę komisji z dodatkiem uchwały z 24 września 1868 t. j. rezolucji, którą ma się ponownie dyskutować i uchwalać. Nie czyni to dla tego by spowodować debaty nad rezolucją, lecz dlatego, że ze względów regulaminowych rezolucja inaczéj wniesioną do rady państwa być nie może. Grocholski twierdzi, że rząd ma obowiązek wnieść ją od siebie, lecz cóż będzie, gdy rząd tak jak zeszłego roku nie wniesie jéj od siebie? Wniosek Kabata poparty.

Borkowski obstaje przy wczoraj zapowiedzianéj poprawce: nie ma w jego wniosku sprzeczności; jako najlepszy środek osiągnięcia uważa nie obesłanie, opuszczenie rajchsratu podczas sesji nie ma doniosłości, sprowadzi tylko ubytek trzydziestu kilku członków, których i tak często brakuje.

Dodatek Borkowskiego: i usuwa się od udziału w radzie państwa, poparty dostatecznie.

Kowalski wnosi: „Sejm raczy uchwalić, sejm król Galicji etc., wnosi na podst. §. 19 stat. kraj. zwołanie konstytuenty, która ma zrewidować konstytucję, zbadać potrzeby narodowości Austrji—i uwzględnić je w nowo układać się mającym pokoju prawnopolitycznym.“ Motywą tego wniosku są: że konstytucja grudniowa nie zadawalnia ludność Austrji, że ich prawa narodowe właściwości etc. nie są uwzględnione, że nie mogą się swobodnie rozwijać i t. p. Wniosek popierają Rusini.

Młocki był kompletnym rezolucjonistą, ale zmienił swe przekonanie co do obesłania rady państwa. Widząc, że wielu nie chce poskładać mandatów delegacyjnych, słysząc zresztą od byłych delegatów, że od ministerjum obecnego niczego się spodziewać nie można, musiał się oświadczyć za nieobesłaniem i za niem będzie głosować.

Naumowicz w dłuższéj lecz mało zrozumiałéj mowie popiera wniosek Kowalskiego, widząc w nim jedynie racjonalny środek uregulowania stósunków politycznych Austrji, a zatem i zaspokojenia naszych potrzeb.

Sanguszko w dość ostrych wyrazach występuje przeciw tym którzy radzą nieobesłanie rady państwa mianowicie przeciw Borkowskiemu.

Smolka odpiera zarzuty Grocholskiego. Po zamknięciu dyskusji mówi **Tyszkowski** przeciw komisji, popiera usilnie wniosek Borkowskiego.

Sapieha Adam zgadza się bezwarunkowo na wnioski komisji; występuje przeciw wnioskowi nieobesłania i nieuzupełnienia delegacji: jeśli nieuzupełnimy delegacji, to pozbawimy się środka do sparaliżowania czynności większości delegacyjnéj, mniejszość, którą wybierzemy, zawsze będzie mogła powstrzymywać obecnych delegatów od wszelkiego działania.

Laskosz oświadcza, że chłopi nie będą głosować za adresem, który żąda wyłamania się z pod berła monarchy; jak będzie samorząd, to będzie źle.

Album fotograficzne.

Hr. Gramatyka. — Mówcie sobie co chcecie, ja wam powiadam, że w Galicji wschodniéj nie znajdziecie drugiego takiego jak hr. Gramatyka, bo to mocium panie kpi sobie ze świata, wiedząc, że Pokucie z przyległościami jak jeden mąż za nim stoi.

Ci gazeciarze to zawsze piwa nawarzą; komu się śniło przed rokiem nazwać hrabiego — Gramatyką, prędzéjby powiedziano Rembajło lub coś podobnego, ale nie użytoby jakiegoś uczono-łacińskiego nazwiska. Ale to już czasem jakiś fatalizm, żeby się sprzeczności ze sobą schodziły. Zresztą prawdę powiedziawszy, to i sam hrabia temu nazwisku trochę winien; trzeba się było trzymać słowa i szabli, tak się zaczęło wojować, tak też powinno się było i ginąć, pióro to nie szlachecka broń, niech tam sobie tak zwana inteligencja macza palce całemi dniami w atramencie, my mamy mowę na to, żeby ludzi przekonać, a jak nie chcą wierzyć, to zrobić tak, jak się to ongi zrobiło owemu pułkownikowi austrjackiemu, co się nie chciał ustąpić z drogi na rogatce w Tasiemkowicy: przyłożyć pistolet (choćby nienabity) do głowy, a zwycięztwo pewne.

Żeby to choć ludzie wiedzieli owe wszystkie zakulisowe historje przy publikowaniu takich „niepieczętowanych listów,“ to jeszcze możeby tyle się nie nakrakali, ale to najczęściéj ten i ów nic nie wié, jak się te rzeczy robią, a pisze i pisze, psuje pióro i atrament nie wiedzieć na co i po co.

Ot np. z tym listem to była rzecz bardzo prosta: Hrabia pisywał wprawdzie dawniéj to lub owo, ale nie do druku; dopiero przed rokiem puścił się na rodzaj korespondencji z podpisem do gazety z Nowéj ulicy; z gazetą żyło się podówczas w zgodzie, więc też korektor ponaprawiał co się sprzeciwiało tym przeklętym literackim i dziennikarskim formom, i było dobrze. Ba, ale w tym roku trzeba było wystąpić samoistnie, bo z gazetami było się w batalji, cóż więc robić? oczywiście poszło się po szlachecki rozum — i daléj do adwokata, napisało się list, a koncypient u adwokata miał ów list wypolerować; pokazało się jednak, że koncypient jeszcze mniéj się znał na literackim kunszcie i zamiast naprawić popsuł całe dzieło, potém prędko zaniesiono ten akt do drukarni, i narobiło się bigosu... oj bigosu co niemiara. Ale co tam! *fuįda bratiaszku*, nie na gramatyce świat stoi, gramatykę wynaleźli Chińczyki, a to barbarzyński naród.

Koniec końców, ta gramatyka już się tak do hrabiego przylepiła, że dla uniknięcia nieporozumień musieliśmy ją na czele umieścić; zresztą podpisać się mający fotograf także ma powalane palce atramentem i chcąc nie chcąc musi trzymać z tymi literatami i korektorami!

Powiedzieliśmy, że za hr. Gramatyką stoi całe Pokucie z przyległościami, do których liczy się także miasto Bolesławów; dopóki hrabia Gramatyka żyć będzie, to ztamtąd będzie posłował, a że my nic nie mówimy bez dowodów i że hr. Gramatyka rzeczywiście jest w swojéj prowincji dyktatorem, przed którym się korzą władze cywilne i wojskowe miasta Bolesławowa, niechaj posłuży następująca historja:

Była to sobie noc w mieście Bolesławowie, noc jak każda inna, z tą różnicą, że hr. Gramatyka zasypiał właśnie w pierwszym bolesławowskim hotelu. Niesmaczno jednak było iść spać jakiemuś wesołemu człowiekowi, co sobie dobrze podpiwszy i mierząc ulicę wszerz i wzdłuż, śpiewał w bliskości hotelu. Milicja bolesławowska zwykle tolerująca tego rodzaju zabawki, tym razem energicznie wystąpiła i chciała taszczyć za dobry humor do kozy. Wesoły poczciwiec jednak zupełnie innego był zdania i zaczął zbrojny pięściami stawiać opór; powstał krzyk, hałas, tartas — słowem rewolucja w Bolesławowie. Drzemiącemu hrabiemu było tego zawiele, otworzył więc okno i gromkim głosem zawołał na ulicę: „a cicho tam będziesz ty d.....“ — „Widzisz! nawet p. hrabia się gniewa“ — zawołał na to z wyrzutem policjant do swego przeciwnika, na co podpity bohater zwrócił się ku oknu hotelu, ukłonił się i skierował do domu; policjant przyłożył dwa palce do czaka, zwrócił się na pięcie i poszedł także w swoją stronę; rewolucja została uśmierzoną, cisza zaległa ulice Bolesławowa, a pan hrabia smacznie zasnął.

To mi się nazywa władza, to mi się nazywa dyktatura. W Krakowie mocium panie idzie ataman przez rynek, a wojsko na odwachu nawet broni nie prezentuje; inaczéj w Bolesławowie, tam jak się tylko hr. Gramatyka pokaże przed wachcembrą, żołnierz natychmiast krzyczy: *Gwerrraus.*

Nie dziw więc, że hr. Gramatyka należy do mameluków i nie posuwa się daleko w swoich żądaniach. Najtwardszy to mameluk, a p. Brzytewka powiada: „Z innymi mamelukami prędzéjbyśmy sobie dali radę, gdyby nie hr. Gramatyka. Z nim jednak niewiadomo jak począć; jak się uprze, ani rusz; znać, że na Rusi wychowany.“

Są ludzie, na których tak zwana opinja publiczna miewa jakiś wpływ; jak gazety zaczną krzyczeć, to przecież coś wykrzyczą; z hr. Gramatyką jednak nawet gazeta z Nowéj ulicy rady sobie dać nie może, ma on bowiem swój specjalny sposób humorystyczno-stoiczny rozprawiania się z opinją. Uważa on ją za swoją dobrą znajomą, która się z nim wprawdzie droży, ale jak przyjdzie do rzeczy, to jakoś sprawę załagodzi.

Ot było to np. razu pewnego za dawniejszych jeszcze czasów, chciała t. zw. ulica kocią muzykę wyprawić hr. Gramatyce. Już szereg napół bosych obywateli szykował się przed oknem hotelu; hr. Gramatyka jednak pomiarkował się, zeszedł nadół. „Ej, wiecie co chłopcy, mnie nie warto robić kociéj muzyki; ale chodźmy lepiéj razem zagwizdać mojemu sąsiadowi, który się także na *G* zaczyna.“ Poszli i zrobili sąsiadowi kocią muzykę, a hrabia rozszedł się z ulicą w najlepszéj przyjaźni.

Powiadano np. „Niechno hrabia z Wiednia przyjedzie; damy my mu, że on w Wiedniu nie postępował tak, jak u nas pisano!“ I cóż się stało?... Hrabia miał zatelegrafować: „Przyjadę, moi najdrożsi, dnia tego a tego o téj a o téj godzinie“ i wszyscy byli kontenci.

Jakoś to zawsze mu pamiętają, że to on wyprowadził z sejmu przed kilkoma laty owego sławnego starostę, co się w r. 1846 tak pięknie spisywał. Hr. Gramatyka nalał mu wtedy gorącéj wody za kołnierz.

Nie wiecie może nawet, że hr. Gramatyka jest specjalistą. Sprawy drogowe zna na palcach. Jeżeli tylko mowa o mytach, drogach lub czémś podobném, wtedy hrabia wychodzi z ławki, opiera swe szerokie a trochę przygarbione barki o mur sali sejmowéj i.... stawia poprawki, a idzie mu to jak z płatka. Poprawka za poprawką; umie do każdego paragrafu coś powiedzieć — lepiéj aniżeli p. Katastrowicz.

W kwestjach wysokiéj polityki zwykle w sejmie głosu nie zabiera; za to jednak w kole nie oszczędza się.

Co także hr. Gramatyka z wielką satysfakcją lubi, to stawiać wnioski do przyjęcia ustawy *en bloc*. I rzeczywiście czasem niemałą tém sejmowi przynosi usługę; bo to przyjąć ustawę *en bloc*, jak z bicza trzasł albo pałaszem rąbnął. Komisja wiedziała, co robiła, skoro przedłożyła ustawę. Po co ją tam jeszcze niepotrzebnie trutynować i drogi czas marnotrawić?...

Myślałby kto, że tego rodzaju człowiek jak hr. Gramatyka nie kocha się w formach... Gdzież tam! bardzo często żąda głosu „do formalnego traktowania“, ale zawsze przebija się we wniosku myśl „żeby się z tym fantem jak najprędzéj uporać“.

Jeżeli hr. Gramatyka jest w „złym sosie“, natenczas jego wąsy stają się podobne do wąsów p. Katastrowicza, to jest decentralizują się; jeżeli jednak nie ma za co na ten boży świat złém spoglądać okiem, natencza wąsy centralizują się, a pewna jowjalna słodycz maluje się na tém w każdym razie nieco marsowém obliczu.

Zyblikiewicz prostuje najprzód mylne twierdzenia Laskorza, upewniając go, że nikt się niechce wyłamać z pod berła, że adres jest bardzo uległym i t. p. Daléj zwraca się przeciw innym wnioskom i poprawkom, które dosadnie zbija.

Przy głosowaniu wniosek Kowalskiego upadł. Wniosek komisji, t. j. uchwała I. przyjęta, dodatek Borkowskiego upadł, zarówno dodatek Kabata.

Koniec posiedzenia o godz. 2éj, dalszy ciąg specjalnéj rozprawy o godz. 6éj.

Początek posiedzenia o godz. 6½ wieczorem. Na porządku dziennym dalszy ciąg rozpraw nad wnioskami komisji konstytucyjnéj.

Przystąpiono do dyskusji generalnéj nad adresem. Sprawozdawca dr. Zyblikiewicz odczytawszy projektowany przez komisję adres oświadcza, że komisja nie obstaje przy dosłowném przyjęciu projektu adresu, że przeciwnie gotowa jest przyjąć za swoje poprawki o ile nie inwolwują zasadniczéj zmiany projektu. W ogólnéj rozprawie zabiera głos najprzód p. Chrzanowski by oświadczyć, że na projektowaną osnowę adresu żadną miarą zgodzić się nie może i upatruje w nim niejasności i niedokładności; zgodzi się na adres, jeśli przyjęte zostaną poprawki, które tym brakom zaradzą, w przeciwnym razie nie życzy sobie wcale adresu i w tym duchu głosować będzie.

Ludwik Wodzicki: przemówienie jego głównie zwrócone przeciw zapatrywaniu Smolki; i on zgadza się na federalizm, ale jest różnica w téj mierze między nim a Smolką, mianowicie co do pojmowania federalizmu i co do sposobu przeprowadzenia tegoż. Smolka w motywach do swego wniosku, które cofnął, podaje z góry program przyszłego ustroju Austrji, jaki się jemu wydaje najlepszy. Ja bym nie zakreślał z góry programu, zostawiając każdéj narodowości wolną rękę co do wyboru stanowiska w tym nowym ustroju państwowym. Jeżeli życzenia podobne mamy wnosić do rady państwa, to nie wypada nam przemawiać za innymi, stawiać wnioski za nich, bo nie zostaną uwzględnione; co innego jeśli się odnosimy do korony, która stoi ponad narodowościami, wtedy możemy wypowiedzieć, że nasze dobro wtedy będziemy uważali za osiągnięte, jeśli się ono oprze na zadowoleniu wszystkich krajów korony. Co do środków Smolka uważa za jedyny środek dopięcia swego celu nieobesłanie rady państwa. Był czas, kiedy i ja się z nim w téj mierze zgadzałem. Była to chwila, kiedy konstytucja jeszcze nie weszła w życie, kiedy się wszystko w Austrji miało na nowo tworzyć, wtedy nam wypadało postawić nasz program i dążyć do jego urzeczywistnienia podobnie jak Węgrzy. Sejm poszedł inną drogą i wypada nam więc teraz konsekwentnie pozostać na téj drodze, jest ona dłuższą, ale mniéj ryzykowną.

Gdybyśmy teraz nie wysłali delegacji, ministerjum przeto wzmocniłoby się, gdyż podajemy mu przez to pretekst do użycia represaljów, jak bezpośrednie wybory i t. p. Co do adresu: co roku wysyłamy do cesarza najuniżeńsze prośby, tą razą adres nie jest zbyt uległym: przeciwnie wypowiada prawdy, które niekoniecznie mogą być miłe koronie. Z przykrością słyszałem przemówienie p. Grocholskiego, którego zdanie zawsze poważałem: mówi on, żeby się zgodził na federację, gdyż ona wymaga ugody z koroną, która nie ma tytułu do posiadania naszego kraju a wolałby, żeby mu ręka uschła, nim podpisze taką ugodę." Co do mnie, ja taką ugodę zawszebym podpisał, gdyby ona była dla nas korzystną. Podpisując ją, nie robimy ani kupna ani sprzedaży.

Powracając do adresu, widzi w projekcie komisji ustępy niezgadzające się z jego przekonaniem; ale w całości jest za podaniem adresu i byłoby też to dobrym środkiem do tego, by wpłynąć na złożenie mandatów ze strony tych, którzy tego obecnie uczynić nie chcą. Wnosi odesłanie adresu do komisji, która go winna odpowiednio zmienić.

Czerkawski: W bardzo długiéj mowie rozbiera zdanie wypowiedziane w izbie o adresie podniosłszy wprzód ważność i doniosłość aktu, jakim jest wniesienie adresu do korony. Jeżeli adres ma nas zadowolić, winien być dalszym ciągiem, jakoby dopełnieniem zeszłorocznych uchwał sejmowych; nie można powiedzieć by był w projektowanym adresie zwrot w zeszłorocznych zapatrywaniach; niektóre tylko zasady niedostatecznie w nim są podniesione. Winien on zawierać głównie: dążenie nasze do samorządu narodowego, zastrzeżenie przeciw centralizmowi i wyraz głębokiego zaufania, jakie pokładamy w koronie. Adres mówi o uwzględnieniu życzeń 5ciu miljonowego narodu; liczba ta jest wynikiem czysto naturalnym, nie zaś wyższym moralnym względem, do którego się odwołujemy. Mówili niektórzy, że imputujemy koronie zamach stanu; p. Smarzewski dosadnie wykazał, że tu o zamachu stanu mowy być nie może; zresztą niktby nie imputował coś podobnego, jest to bowiem naruszenie wolności, gdy przeciwnie zawieszenie konstytucji jest uwzględnieniem życzeń narodów. Nie możemy nawet w adresie żądać rewizji konstytucji; dlatego należy opuścić ustęp 6 i 12 adresu; 6 ustęp mówi, że rezolucja dąży do zmiany konstytucji; to nie jest prawdziwém. Ostatecznie zwraca się przeciw zdaniom wypowiedzianym z prawéj strony izby. Niektórzy twierdzą, że samorząd jest ostatecznym celem naszych dążeń; tak nie jest, on jest tylko środkiem, bo prowadzi do osiągnięcia praw historycznych, a w pierwszéj konsekwencji do osiągnięcia należytego stopnia oświaty, do ustalenia postępu społecznego i do wyświecenia spraw wewnętrznych narodowościowych naszego kraju. Co do ostatnich smutne zrobiłem spostrzeżenie, że niektórzy chcą ich uregulowanie osiągnąć znów na niewłaściwém miejscu; dawniéj spodziewano się załatwienia kwestji téj od Niemców i pan Ławrowski oznajmił nam, że teraz mamy ostatecznie załatwić ją tu w domu między nami, gdzie ona właściwie jedynie skutecznie może być uregulowaną, i że odtąd przedstawiamy na zewnątrz całość jednolitą, dziś musieliśmy słuchać wywodów o konstytuancie, które się wbrew sprzeciwiają oświadczeniu p. Ławrowskiego.

Nie wnosi odesłanie adresu do komisji, lecz będzie stawiał poprawki przy specjalnéj debacie (brawo).

Koźmian zapowiada znaną poprawkę do ustępu 12.

Golejewski: nie jest zwolennikiem ministerjum jak inni, ale mimo to sprzeciwia się adresowi, nie jest on bowiem tak polskim jak być powinien; jeśli ulegnie stósownéj zmianie, to będzie wotował za nim. Adres jest potrzebny do zaskarbienia sobie względów rządu, gdyż rezolucja inaczéj nie będzie mogła być wniesioną. Co do nieskładania mandatów oświadcza, że przymusem nic tu zdziałać nie można i jeśli delegaci zostaną przekonani, że mandaty złożyć należy, to uczynią to.

Po zamknięciu rozprawy ogólnéj, sprawozdawca p. Zyblikiewicz przystępuje do zbicia zarzutów uczynionych adresowi. Ubolewa głównie nad tém, że zrobiono zarzut, jakoby adres nie był dość polskim, jakoby nie podnosił dosadnie stanowiska narodowego i powtarza co już powiedział, że w tym adresie nie należy tak cechować stanowiska jak w zeszłorocznym. O zamachu stanu nikt nie mówi; co do centralizacji dość utyskuje na nią adres (cytuje ustęp odnośny). Ponownie zapewnia, że poprawki chętnie zostaną przyjęte przez komisję. W końcu proponuje, by dla zyskania czasu wszyscy, którzy chcą wnosić poprawki, z góry je zapowiedzieli, a komisja po porozumieniu się, jutro może je wnieść jako swoje. Wniosek ten przyjęto. Zapowiada tedy Czerkawski odpowiednio do swéj przemowy 8 poprawek, które mają zaradzić brakom wykazanym przez niego; Skrzyński w tym samym duchu wnosi poprawkę do ustępu XI; mianowicie, radzi opuszczenie ustępu, który mówi o chwiejnych stosunkach jako nieodpowiedniego.

Koźmian zapowiada do ustępu X niby stylistyczną poprawkę, proponując następne brzmienie: „Nie usuwaliśmy się nigdy od form konstytucyjnych w Austrji, nie usuwamy się od nich i teraz; mamy zaś nadzieję i t. d."

Sanguszko zapowiada 2 poprawki mniejszéj wagi.

Poprawki podano referentowi komisji, który jutro z nich zda sprawę.

Posiedzenie zamknięto o godz. 8¾.

Jutro na porządku dziennym:

1) Dyskusja nad adresem.

2) Sprawozdanie komisji edukacyjnéj o wnioskach rządowych dotyczących nadzoru szkół ludowych.

3) Wybór delegacji.

Posiedzenie (33) z dnia 5 listop.

Początek posiedzenia o godzinie 10½. Protokół przyjęto bez zmiany. Między petycjami znajduje się petycja zarządu towarzystwa pedagogicznego, o spieszne załatwienie przedłożenia rządowego o nadzorze szkół ludowych; petycja zarządu młyna parowego w Stanisławowie o uchwalenie ustawy zniżającéj taryfy kolejowe; petycja powiatu borszczowskiego o zbudowanie drogi z Borszczowa do Jagielnicy i inne.

Ponieważ komisja konstytucyjna jeszcze się nie była porozumiała co do poprawek do adresu, wzięto pod obradę sprawozdanie o wniosku wydziału krajowego, dotyczącego wykupna danin kościelnych.

Referent p. Pietruski przed odczytaniem projektu odnośnéj ustawy wywodzi krótką historję dążeń do wykupna tych danin; ostatecznie na wniosek p. Jakóbika sejm polecił wydziałowi krajowemu przedłożenie ustawy dążącéj do tego wykupna, co też wydział uczynił.

W rozprawie ogólnéj p. Koczyński nieśmiało stawia wniosek przejścia do porządku dziennego nad tą ustawą; nie ma przyczyny śpieszyć się z odjęciem kościołowi dochodów zapewnionych mu przez dobrodziejów i fundatorów; zresztą i indemnizacja tych danin będzie obok 51% podatku indemnizacyjnego, nieznośnym ciężarem dla wszystkich opodatkowanych.

P. Cichosz dobitnie przemawia przeciw wnioskowi Koczyńskiego: czas już zakończyć ciągłe nieporozumienia gmin z proboszczami z powodu tych danin; nie chcemy szkody kościoła, wynagrodzimy straty, byle tylko żyć w zgodzie z proboszczami.

Sprawozdawca wykazuje, że wniosek przejścia do porządku dziennego należało stawiać wtedy, kiedy sejm polecił wydz. kraj. wypracowanie ustawy.

Za wnioskiem Koczyńskiego nikt nie głosuje.

W specjalnéj rozprawie Gross stawia imieniem włościan poprawkę do ustępu I po słowach „mają być wykupione, niemniéj stronom mającym chęć wykupna powinności w gotówce wypłacone." Gdy sprawozdawca wykazał niemożność przyjęcia téj poprawki, Gross cofa ją zapowiadając oddzielny wniosek. Art. I przyjęty.

Do art. II. Pawlikow i Ławrowski żądają odrzucenia alinei drugiéj art. II. Art. II i następne w brzmieniu komisji przyjęto. Między artykułem 3 a 4 proponuje Pawlikow dodatek: „Kapitał wykupna winien przypaść na dobro i korzyść dotyczącéj cerkwi lub kościoła, który za to będzie spełniał obowiązki z poborem danin połączone. Wniosek upadł. Ustawa w trzeciém czytaniu przyjęta.

Torosiewicz prosi, by izba petycje odnoszące się do wykupna tych danin uważała za załatwione. Przyjęto.

Po 10minutowéj przerwie rozpoczęła się dyskusja nad adresem. Komisja, porozumiawszy się z tymi, którzy wnoszą poprawki, poczyniła zmiany stosowne w adresie. Mianowicie: do ustępu 2 „...przemawiała i przemawia za tém wielka przeszłość narodu naszego" (stosownie do wniosku Czerkawskiego); w ustępie 3 zamiast „na niéj" „na téj zasadzie"; w ustępie 6 zamiast „życzeń naszych" „kraju naszego"; zamiast „niczyim" „innym uprawnionym interesom w tém państwie"; zamiast „dążące" „prowadzące"; ust. 7 i 8 ściągnięto w jeden; jako ustęp 8 proponuje komisja (stosownie do wniosku Czerkawskiego): „Centralizm w Austrji już tyle razy zakwestjonował byt państwa austrjackiego, i teraz zamiast konsolidować państwo, sprowadza tylko rozprzężenie i t. d."

Ustęp 10, według wniosku Koźmiana zmieniono jak następuje: „Nie usuwaliśmy się dotąd od żadnéj formy konstytucyjnéj w Austrji; dążąc na téj drodze i obecnie do obrony i spełnienia żądań naszych w uchwale owéj zawartych, pomimo doznanego zawodu, mamy nadzieję, że nie staniemy i t. d."

Uczyniła to komisja z powodu niejasności, jaką niektórzy w ustępie tym upatrywali.

W ustępie 11 zamiast „stronniczość" „stronnicze względy"; zamiast „sprawę samorządu naszego" „sprawę naszą". — Ustęp 12 opuszczono zupełnie.

Przy dyskusji nad projektem komisji przyjęto ustępy 1 do 10, jak komisja proponowała. Dopiero przy 10 ustępie wszczęła się dyskusja. Sprawozdawca motywuje zmianę tego ustępu: Upatrywano w nim podwójną instrukcję: Jedni mniemali, że ustęp ten każe delegacji opuścić radę państwa, jeżeli się nadzieja nie ziści; drudzy (do których i ja należę) wręcz przeciwnie, że delegacja ma pozostać nawet wtedy, gdy się księga ustaw dla nas zawrze. Tedy, dla usunięcia niejasności, proponuję obecną formę ustępu.

Hönigsmann podnosi stylizację pierwotną, gdyż tam jest wyraźnie wypowiedziane, że i teraz wysyłamy do rady państwa, a to jest potrzebne. Daléj wysnuwa mowca swe myśli o znaczeniu rady państwa, o niezbędności jéj dla naszych spraw nawet administracnjnych i t. d., tak iż marszałek musiał zapytać się mowcy, czy zdąża do rzeczy. W końcu oświadcza, że stylizacja pierwotna zawiera instrukcję, a mianowicie nieopuszczania rady państwa, że taką instrukcję, któréj się tylko domyślić należy, wolno nam dawać, i że przeto podnosi pierwotną stylizację.

Smolka oświadczając, że w dyskusji adresowéj udziału nie bierze, odpiera osobisty zarzut uczyniony mu przez Hönigsmanna.

Gdy wniosek Hönigsmanna nie znalazł potrzebnego poparcia, sprawozdawca tylko prostuje mylne zapatrywania p. Hönigsmana co do dobrodziejstw płynących dla nas z Rady Państwa. Przy głosowaniu utrzymała się zmieniona forma ustępu X.

Do ustępu XI proponuje Sanguszko zamiast chwiejnych „zmiennych;" wniosek komisji przyjęto.

Walka najgorętsza i najdłuższa rozpoczęła się przy ustępie XII. Komisja wniosła opuszczenie tego ustępu.

H. Wodzicki wnosi inny ustęp XII następującéj treści: „W poczuciu zależności istotnego dobra naszego od potęgi i pomyślności całéj monarchji, śmiemy wynurzyć Waszéj c. k. Mości to głębokie przekonanie, że pomyślne rozwiązanie téj sprawy jako wymiar sprawiedliwości, dla dążeń i praw narodowych w monarchji, staje się rzeczywistém uznaniem téj zasady, któréj wszechstronne zastósowanie przynieść jedynie może Państwu nową czerstwość i siłę."

Gdy ten wniosek został dostatecznie popartym, H. Wodzicki motywuje go: w adresie niniejszym okazaliśmy niewierność dawniejszym naszym tradycjom sejmowym, nie wyrażając w nim naszéj wiary, że dobro nasze opiera się jedynie na dobru wszystkich ludów monarchji. Pod tym względem adres, któryśmy cofnęli 2 marca, jest najwznioślejszym objawem i przekonania wyrażone w nim żyją w narodzie.

W roku zeszłym nie wypowiedzieliśmy tych myśli, ale uważam to tylko za zatrzymanie się, a nie zaparcie się tych zasad; teraz zaś powinniśmy je ponownie wyrazić.

Że przekonanie, o którém mowa, w moim wniosku, znajdzie odgłos w kraju, świadczy broszura „Przed sejmem," w któréj wypowiedziano, że do trwałego ukonstytuowania naszych stosunków doprowadzi tylko ugoda między reprezentacjami pojedynczych krajów koronnych. Federacja ma przyszłość w Austrji i my ją wyznawać powinniśmy, chociaż teraz jeszcze zaprowadzenia jéj domagać się nie możemy.

Tarnowski Stanisław w obszernéj mowie popiera Wodzickiego, również Jerzy Czartoryski i Smarzewski; przeciw niemu przemawiają: Skrzyński, Sanguszko, Grocholski, Bocheński i Chrzanowski. Wniosek Wodzickiego upadł. Ustęp XII odrzucono; ustęp XIII przyjęto.

Cały adres bez czytania przyjęto w trzeciém czytaniu. L. Wodzicki oświadczył, że on i jego przyjaciele polityczni głosują za adresem, mimo że się nie zgadzają na jego formę.

Koniec posiedzenia o godzinie 2¼.

Jutro wybór delegacji.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Czerniowce. Na ostatniém posiedzeniu sejmu bukowińskiego przyszedł na stół wniosek Andrijewicza co do języka w sejmie. Polecał on tylko rumuński i niemiecki. W namiętnych rozprawach żądał Kochanowski (burmistrz z Czerniowic) równego prawa dla Rusinów. Hormuzaki i Wassilko mówili o historycznych prawach rumuńskiego narodu w Bukowinie.

Zagrzeb, 2 listopada.

(B) [Powstanie dalmatyńskie — południowo-słowiańska akademja — abstencja.] Nie przypuszczałem pisząc do was przed dwoma tygodniami, że powstanie dalmatyńskie potrwa tak długo. Zdawało się, że ruch był tylko importowany. Tymczasem pokazuje się, że lubo fakt agitacji rossyjskich zaprzeczyć się nie da, jednak przyczyn niezadowolenia w krajach południowosłowiańskich zarówno austrjackich, jak i tureckich jest tyle i od tak dawna się gromadzą, że lada powód, lada mała chmurka może wielką burzę sprowadzić. Dzisiejsze powstanie jest ostrzeżeniem i prologiem, a przynajmniéj jednym z prologów do sprawy wschodniéj.

O szczegółach powstania pisać wam nie będę, bo obecnie już wszystkie gazety pełne są wiadomości z Dalmacji i telegrafy są w ruchu, więc wiadomości moje późniejsze byłyby od nich. Wolę raczéj przesłać wam sprawozdanie z rocznego posiedzenia tutejszéj południowosławiańskiéj akademji, jako rys do poznania co się tu dzieje i jak się dzieje.

Przewodniczący dr. Racki zagaił posiedzenie i temi słowy powitał zgromadzenie:

Wielce uczeni panowie akademicy! szanowni słuchacze!

Przed dwoma laty, w czasie otwarcia sejmu, akademja nasza podobną była okrętowi, który jeszcze daleką drogę ma przed sobą; błogosławieństwo narodu było środkiem wlewającym otuchę w załogę tego okrętu, by się bez bojaźni i z całą ofiarnością puściła w daleką podróż; środkiem, który jéj zarazem błogą nadzieję dobrych skutków zapewniał. Nadzieja spełniła się; po dwuroczném podróży okręt z bogatymi skarbami powrócił. Zagranicą zjednała sobie akademja powszechne uznanie i pochwały.

Co tylko możliwém było, uczyniono, by estetycznemu i literackiemu wykształceniu narodu trwałe zapewnić podstawy, słabe siły wziąść w naszą opiekę, silniejszym więcéj dodać odwagi. Akademja południowosłowiańska stara się ile możności wszystkich współobywateli i braci pobudzić do pilnéj pracy w dziedzinie sztuk i literatury. Jak dobry rolnik dobre ziarno rzuca w ziemię, które wkrótce stokrotne wyda żniwo.

Cośmy z ciężkim trudem rozpoczęli, zostawiamy na przyszłość pełnéj nadziei młodzieży naszéj, która przy silnéj woli łatwo podoła dalszéj pracy.

W końcu wita przewodniczący członków serdecznemi słowy w imieniu protektora biskupa Strosmayera i wzywa zarazem do wyrażenia podziękowania temu dobroczyńcy instytucji, czemu hucznem „živio" zadośćuczyniono.

Z kolei odczytał sekretarz akademji południowo-słowiańskiéj Danicsics sprawozdanie z roku 1869.

Zawiadamia, że akademja członków honorowych Maciejowskiego i Miklosics'a za członków zwyczajnych przyjęła.

Do rocznika akademji podali prace historyczno-filozoficzne: Dr. Racki, rozprawę o dziejach południowéj słowiańszczyzny pod względem religijnym i politycznym; głównym przedmiotem rozprawy jest byłe cesarstwo bośniackie.

Dr. Matkovics: O ruchu handlowym w Dubrowniku (Raguza) w czasach, gdy w rzeczypospolitéj kwitła oświata.

Masics napisał dzieje dawnego rodu bohaterów Berislavics'ów.

Potem wymieniono jeszcze dzieła, które uczeni Kurelacs, Jagics, Liubics, Brcics, Veber, Bogisics, Vukasovics, Torbar i Schlosser w ciągu przeszłego roku w księdze: „Prace akademji południowo-słowiańskiéj" zamieścili.

Z uwagi na szczupłe środki materjalne akademji można ten wynik rzeczywiście nazwać pocieszającym.

Akademja południowo-słowiańska weszła w związki z akademją w Paryżu, Brukseli, Pradze, Krakowie, Mnichowie, Lwowie, Moskwie, Petersburgu, Peszcie i z innemi, przez co znacznie wzbogaciła swój księgozbiór.

Protektor akademji, biskup Strosmayer, darował znowu 25 obrazów dla wzbogacenia galerji, która obecnie 138 obrazów liczy.

Majątek akademji wynosi 256,825 złr., powiększył się zatem od przeszłego roku o 33,800 złr.

W końcu odczytał jeszcze akademik Jagics nader zajmującą, klasyczną rozprawę o południowo-słowiańskich opowiadaczach (Trovatores), mianowicie zaś o dawnych lirykach Minetics'u i Drzics'u, poczem posiedzenie zamknięto.

Pewny jestem, że wszystkie te szczegóły są dla publiczności u nas nowością. Dzienniki bowiem nasze i w ogóle opinja wcale się losem i życiem pobratymczych szczepów nie zajmuje. Powiedzieliśmy sobie z góry, że Rosja agituje — i dla tego postanowiliśmy trzymać się w obec wszystkich słowiańskich ludów polityki abstencji i negacji rosyjskiego panslawizmu. Negacja jednak nie jest polityką i wynika ztąd tylko to, że ludy te o Polsce wiedzą tyle, co o mitach przedhistorycznych, o których poeci złote pieśni śpiewają; w życiu jednak i w polityce wiedzą tylko o Rosji i jéj potędze. Ile my się o nich troszczymy, tyle i oni o nas wiedzą i na nas liczą. Czy to jest dobrze — niezdaje mi się.

[Z Dalmacji]

Po zaprowiantowaniu Dragali, gdy wieczorem pułk Ernesta i Franciszka Karola wraz z oddziałem Marocic do Rizano wkraczały, powstańcy napadli ich niespodzianie. Walka trwała do godziny 7éj, straty wojska znaczne. Do Raguzy przywieziono 70 chorych i 16 rannych.

D. 26 paźdz. napadli powstańcy równocześnie warowne miejsca Budua, Gorazdo, Traste, Troica i Prenluka o godzinie 2éj po południu. Słabe załogi pewnieby były uległy, gdyby nie nadesłana pomoc z Kotary, późniéj z Perzagno i Dobroty. Po czterogodzinnéj walce odparto powstańców z znacznemi stratami. Mówią, że powstańcy popalili wszystkie domy między Rizano a Dragalą, by wojsko w razie odwrotu nie znalazło w nich schronienia. W ogóle teren koło Ledenice trudny jest do zajęcia, 500 powstańców wystarczy, by całą brygadę powstrzymać; pomimo to w utarczkach d. 26 i 27 paźdz. zginęło podobno 160 powstańców.

Burmistrz z Castelnuovo, Jerzy de Vojnovich, podał prezydentowi ministrów memorjał o genezie powstania. Jako przyczyny podaje: pobór do landwery, gospodarstwo urzędnicze w południowéj Dalmacji i niezręczne postępowanie podczas pierwszych zajść.

Nazionale z pewném rozdrażnieniem wyraża się o dotychczasowém postępowaniu rządu w Dalmacji, radzi więcéj sił naraz użyć do stłumienia powstania i nie spuszczać się na korpus obserwacyjny turecki. Nie bardzo dobrym musi być stan rzeczy, jeżeli powstańcy do głównego obozu zbliżyć się ośmielają. Podejrzani ludzie, zaopatrzeni sowicie w pieniądze, snują się po całym kraju, katoliccy księża łączą się z greckimi popami. Cóż pomogą słabe tureckie placówki, wysłane dla strzeżenia granicy przeciw ludności słowiańskiéj, która lada chwila połączyć się może z powstańcami.

Narodni listy piszą:

Sprawa dalmatyńska zaczyna już nabierać znaczenia dyplomatycznego. Hrabia Beust wysłał już z Pesztu okólnik do reprezentantów rządu przy dworach zagranicznych, polecając im, by ugodę turecko-austrjacką względem przekroczenia granic Czarnogóry, jedynie jako środek stłumienia powstania dalmatyńskiego przedstawili. Rossja bowiem podejrzywa Austrję, że sama wywołała powstanie, by przy téj sposobności wystawić wojsko na granicy tureckiéj.

Urzędowe sprawozdania nie podają ani połowy prawdy.

Brygadę Jovanovicha zupełnie pobito, wojsko uciekało w największym nieporządku do Rizano. Zniechęcanie w wojsku wielkie, zbiegów coraz więcéj, zaopatrzenie złe.

Presse mówi: Trzeba skonstatować, że o operacjach na północy ku Cerkwicom i Dragali ciągle głucho.

„Z wykazu umocnionych miejsc w okręgu Kotary pokazuje się, że załoga w 23 warowniach tego okręgu wynosi 1057 ludzi!"

Szpitale w Raguzie są już przepełnione. Rannych transportują do Trjestu.

N. Pr. spodziewa się, że z bliskiém pokonaniem Zuppy (która się niepoddała) zostanie główne ognisko ruchu zagaszone.

Z obawy, aby ruch powstańczy nie ogarnął Kroacji i pogranicza wojskowego, czego *N. Pr.* dla zemsty nad Węgrami niemal sobie życzy, zarządził rząd węgierski nadzwyczajne środki ostrożności.

Z 4go listopada donoszą z Kotary: Główna kwatera wojska w Sutwara. Dzisiaj odeszło tam kilka oddziałów żandarmerji. Operacje jenerała Dormusa z Kotary stoją w związku z operacjami półkownika Schönfelda, posuwającego się z Buduy. Wczoraj przez cały dzień trwały utarczki w Żupie, które mianowicie popołudniu korzystnie dla wojska wypadły. Dom greckiego popa Jovo Radovanovicha w Sutwara spalono. Wczorajsze straty nasze: 2 zabitych, 8 rannych. Powstańcy napadli kolumnę transportową wracającą z Castelnuovo.

Według dotychczasowych spostrzeżeń nie ma powstanie ani organizacji ani przewództwa, kierują niem bogaty chłop z Żupy Pancsic i 12 innych. Wojsko ciągle się posuwa.

Przybyły z Pola składane strażnice żelazne, którémi zajęte stanowiska mają być wzmacniane. Dotąd 3 takie strażnice ustawiono.

Z Mostar donoszą, że Turcy rozciągnęli już kordon na granicy Hercogowiny.

Praga. *Nar. Listy* zamieszczają adres do episkopatu czeskiego żądający, iżby się na soborze starali o to, żeby nieomylność papieża i inne zdania syllabusa, mogące rozdwoić katolików w Czechach, nie były za dogmat ogłoszone; a następnie poparcia postawionych na zgromadzeniach narodowych żądań: język narodowy w obrzędach kościelnych, oczyszczenie z martwych form i zabobonów, przywrócenie gminnych synodów pierwszych wieków chrześćjaństwa i t. p.

Francja.

Paryż 2 listopada.

☐ [Dzień zaduszny — ruch socjalistyczny — adres do Raspaila — zgromadzenie w Beleville.] Dzień wczorajszy i dzisiejszy mimo zapowiedzi demonstracji przeminął znów spokojnie. Na cmentarzu Monmartre było wprawdzie przez pewien czas dość tłumnie, ale skończyło się na złożeniu mnóstwa wieńców na grobach Cavaignac'a i Baudina. Nikt nie dał powodu policji do wkroczenia. Jest to znów objaw ważny kierunku, za jakim dziś idą masy ludności, a idą zdaje się z wszelką świadomością. Nie chodzi tym masom tyle o wielką dozę politycznéj wolności, ale o gruntowne społeczne reformy, któreby wyzwoliły pracę z lichwiarskich rąk kapitału. Że tak jest, dowodzi między innemi adres robotników lyońskich do deputowanego Raspaila umieszczony w *Progrès de Lyon*, który rzuca jasne światło na zapatrywanie się klas pracujących.

Adres ten brzmi:

Lyon 26 października 1869. Kochany współobywatelu! Dałeś co dopiero demokracji wielką naukę. Czujemy potrzebę złożyć ci za to nasze życzenia a zarazem wyjaśnić wszystkim znaczenie twego postępowania. Dziś już nie idzie o żądanie politycznéj wolności i reform rządowych.

Materjalny rozwój społeczeństwa stworzył nowe potrzeby i dał w naszych czasach popęd nowym dążeniom. Walka pracy z kapitałem, robotników z mieszczaństwem wychodzi wszędzie na jaw i z dniem każdym silniéj się uwydatnia. Tych żądań, wypływających z położenia i stósunków nie zaspokaja się niezwracaniem na nie uwagi, jak to posłowie opozycyjni, koledzy twoi, czynią. Bez wątpienia uczułeś to, i dla tego odłączyłeś się od opozycji. Koledzy twoi są przedstawicielami staréj demokracji, która tłumi skutki a nie narusza przyczyn, która z rzeczypospolitéj nic innego zrobić nie zdoła, jak tylko uświęcenie nierówności. Ty, Nestorze demokracji pojąłeś instynkta ludu i stałeś się wiernym ich wyobrazicielem. Instynkta te objawiają i rozwijają się z niepohamowaną siłą, robotnicy bowiem nie oczekują już zbawienia swego od żadnego prawodawczego ciała, jakikolwiekby był skład jego. W Europie i Ameryce organizują się krociami tysięcy.

STO DJABŁÓW.

Mozajka z czasów czteroletniego sejmu

przez

J. I. Kraszewskiego.

Tom I.

(Ciąg dalszy.)

— Dobrze więc — rzekł — jak skoro pan mecenas znajdujesz, iż sprawy mojéj prowadzić nie możesz... proszę o papiery — rzecz skończona.

Ta nagła decyzja młodzieńca widoczne zrobiła wrażenie na mecenasie — zamilkł. Z pod okularów spojrzał na męzką twarz Konstantego i zaciął usta, zmuszając je do dobrotliwego uśmiechu.

— Ale do czegóż ta gorączka — odezwał się — jeszczem nie powiedział, że się zrzekam — dodał łagodniéj — jeszcze zobaczymy. Przyszedłem tylko do was z myślą i propozycją, aby procesu niebezpiecznego uniknąć, jeśliby nam zgodę proponowano?... sąd polubowny?

— Panie mecenasie — cicho ozwał się kniaź — dla pamięci ojca zgody przyjąć nie mogę, wyrok, jaki sąd wyda, przyjmę choćby najgorszy. Układać się byłoby uznać się w błędzie.

— Bynajmniéj — przerwał Mierzyński.

— Nie mogę! — powtórzył Konstanty — nie chcę łaski i daru, chcę sprawiedliwości.

— A otrzymasz krzywdę! — rzekł ponuro stary. — Wy młodzi żyjecie na teorji i na pojęciach świata nie takiego jaki jest, ale jaki być powinien... Starość dopiero uczy rozumu i rachowania się z człowiekiem ułomnym, z ułomném prawem, ze sprawiedliwością skrzywioną... przypuszczam, że masz słuszność, ale przeciwko tobie przedawnienie... Jakże ty to pojmiesz, że zadawniona nieprawość może się stać sprawiedliwością? Ze zgody możesz coś odzyskać, sąd może ci odebrać wszystko...

— Stanie się, co Bóg da — rzekł Konstanty.

Z za krzesła swojego pupilla stary Grzegórz próżno dawał znaki adwokatowi, który nareszcie spostrzegłszy je umilkł.

— No dość tego — rzekł — potrzeba mi na dziś testamentu dziada waszmość kniazia Symona... oryginał... przyszedłem właściwie po niego.

— Idę i przyniosę go natychmiast! — zawołał książę i ruszył się z miejsca.

Mecenas pozostał w krześle zadumany. Grzegórz skinął na Julkę szepnąwszy jéj słów kilka... przyniesiono zapleśniałą butelkę...

— Panie mecenasie — odezwał się pokornie podając kieliszek węgrzyna, który się zwał królem Janem... — po co to z młodymi dysputować... macie plenipotencję, róbcie co wam serce dyktuje.

— Ależ to już nie młokos! — rzekł Mierzyński — niech wié i rachuje się z tém, co robi.

Domawiali tych wyrazów, gdy blady, z załamanemi rękami kniaź Konstanty wpadł jak piorun do pokoju... Grzegorz ujrzawszy go, przeraził się nim jeszcze usta otworzył.

— Papiery wszystkie skradzione!! — zawołał Konstanty — pokój znalazłem otwarty.. nie ruszono nic... dokumenta wszystkie znikły...

— To nie może być! — krzyknął Metlica — ja zrana jeszcze poukładałem wszystko, na drzwi te kazałem mieć oko... to nie może być... książę źle szukałeś.

Wszyscy jak stali, nie wyjmując mecenasa nawet, spiesznie pobiegli na górę.

W istocie izdebka była otworzona wytrychem niezgrabnie, zamek nosił jeszcze jego ślady... Papiery związane w plikach, złożone były w części na stole, częścią w niezamkniętym sepeciku, w którym przyjechały. Nietylko te, które były na widoku, ale i reszta z kuferka stojącego otworem wyjętą została... Trochę ubogiego mienia, sukni i bielizny... zostawiono nietknięte. Widocznem było, że złodziejowi szło o pochwycenie dokumentów.

W ponurém milczeniu Konstanty spojrzał, westchnął, ścisnął rękę Metlicy i siadł na łóżku. Strata była niepowetowana, straszna... cios niewynagrodzony... Trudno się było spodziewać odszukania zguby, ten kto pochwycił papiery, musiał je zniszczyć... a bez nich ani nadziei prowadzenia procesu.

Myśl, że dokumenta mogła podstępnie w ten sposób wyrwać mu strona przeciwna, naturalnie uderzyła Konstantego... Mecenas odgadł ją. W téj chwili politowanie i współczucie szczere malowało się na jego twarzy; był sam ojcem, ten młody sierota wystawiony na takie zapasy z losem, serce jego poruszył.

Mierzyński zbliżył się doń.

— Mości książe, — rzekł, — co myślisz łatwo mi odgadnąć, zechcesz mi uwierzyć czy nie, nie wiem, ale mogę wam zaręczyć, że strony przeciwnéj posądzać się nie godzi. Jest to dla mnie niepojęta robota... ale że nie jéj sprawa, daję gardło. Ludzie są w interesach twardzi, ale uczciwi, nigdy w świecie nicby się podobnego dopuścić nie mogli... Jedno przypuszczam, że znając dokumentów wagę ktoś je uniósł, chcąc na księciu wymódz ich wykupienie, lub może ofiarować je przeciwnikom. Że ci w taki targ się nie wdadzą, ręczę. Jutro ogłosim kradzież w gazetach...

Metlica smutnie pochylony nad stołem dumał, nie mówiąc słowa. Mierzyński po kilku słowach kondolencji ścisnął rękę Konstantego.

— Tak jak dziś rzeczy stanęły, — rzekł, — ja procesu nie wyrzeknę się nigdy... Bądź co bądź, pójdziemy przed kratki choć z gołemi rękami... zresztą są po świecie akta...

Widząc kniazia tak przybitym, iż słowa wymówić nie mógł, Metlica z żoną i córką poczęli go tak prosić i naglić, ażeby sam nie zostawał i zszedł z niemi na dół, że się wreszcie dał namówić. Tu dopiero siadłszy nad stołem, chłopak rozpłakał się rzewnie.

Znając siłę jego charakteru Grzegórz, niewymownie zdziwił się temu.

— Mości książe! — zawołał, — wy! płakać dla takiéj straty?

— A wiesz ty, jaka to strata? — odparł cicho Konstanty, — czy sądzisz, że płaczę po straconéj nadziei wygrania procesu. O, nie! Z temi papierami zabrano mi, co miałem najdroższego, listy matki, papiery ojca, ślady życia ich obojga... pamiątki, którychbym nie oddał na wagę djamentów. Kocham Korjatówkę i chciałbym do niéj z wami powrócić, alem gotów, gdy mi los wzbroni, przyjąć wyrok z pokorą, pójść pracować... Niegodziwy złoczyńca wydarł mi nie majątek, ale przeszłość moją... wszystko...

— Czekajno książe, czekaj, jeszcze rzecz niewyklarowana... jeśli ja tu na Marywilu nie odszukam złodzieja, to nikt...

I jakby sobie coś przypomniał Metlica, wybiegł na chwilę, a wróciwszy ręce zacierał.. i na drzwi spoglądał.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wnet wielkie ich stowarzyszenie miljony członków liczyć będzie; nie zapominają oni o tych, którzy im są wierni i chętnie przelewają na nich uczucia miłości i braterstwa, jakie inni utracili. Dlatego mówimy ci, szanowny i sławny współobywatelu, że lud cię kocha i jest z tobą, bo ty z nim jesteś."

Wiemy więc, czego się z tej strony spodziewać należy, a rząd cesarski pewnie także nie omieszka skorzystać z wskazówek.

W ogóle popęd do dyskusji publicznéj nad reformami społecznemi w ostatnich czasach znacznie się rozprzestrzenił i dotknął już prawie wszystkich drażliwych kwestji. W tych dniach na zgromadzeniu ludowém w Belleville postawiono kwestję małżeństwa i tak zwanéj *Union libre*, coby po polsku chyba dzikiém małżeństwem nazwać można. Mimo sloty wybrałem się tamdotąd, aby się przysłuchać, co też lud przedmieść paryzkich o tym ważnym przedmiocie myśli. Zgromadzenie odbywało się w teatrze Folies de Belleville, a pewnie nigdy nazwisko miejsca nie oznaczało trafniéj czynności w tym miejscu przedsięwziętéj. Wystawcie sobie dość liczne zgromadzenie bluzowców i niebluzowców belvilskich i sporą liczbę gryzetek słuchających kwiecistych lub też cynicznie realistycznych mów w przedmiocie obu rodzai związków. Głębszego poglądu na tę sprawę żaden mówca nie rozwinął, frazesów była kupa, sensu jak najmniéj. Ale i tu zdrowy zmysł ludowy przez usta robotnika wygłosił najrozsądniejsze słowo, jakie w tym zgromadzeniu słyszałem. Robotnik ten położył przycisk na sprawę wychowania dzieci, od której przedewszystkiém zależy moralność lub niemoralność przyszłego pokolenia. Zgromadzenie rozeszło się spokojnie, a nikt prawie z jego uczestników nie wyniósł z niego jaśniejszego wyobrażenia o kwestjach zapowiedzianych w programie. Że jednak w ogóle takie zgromadzenia się udają, dowodzi siły prądu socjalistycznego, jaki dziś wstrząsa Francją.

Prusy.

Dnia 22 października toczyła się w izbie deputowanych pruskiéj dyskusja nad wnioskiem doktora Ebertego, w ciągu któréj zabierał głos poseł **Wierzbiński**, według sprawozdań stenograficznych w sposób następujący:

Jeżeli przy sposobności obecnego wniosku głos zabieram, dzieje się to jedynie z tego powodu, ponieważ polska frakcja, do któréj mam zaszczyt należeć, wniosek Ebertego za zbyt ważny i za zbyt głęboko sięgający w stosunki uważa, aby go ze swéj strony kilku przynajmniéj słowy nie poprzeć. Wiemy bowiem, jak to już dzisiaj ze strony pana wnioskodawcy zauważono, a niestety z doświadczenia, że trybunał polityczny (Staatsgerichtshof), jeżeli nie wyłącznie, to głównie przecież dla nas Polaków został utworzony a jeżeli się o jego mniemanéj konieczności i użyteczności przekonano, uczyniono te doświadczenia na naszéj skórze, na naszych osobach i na naszym majątku. Byłbym dla tego w możności przytoczenia niejednego wystąpienia z różnemi uwagami co do sławionego tyle trybunału politycznego i powodów, za pomocą których utworzenie téjże instytucji usprawiedliwiać chciano. Nie czynię tego, ponieważ pan wnioskodawca uzasadnił według mego zdania wniosek swój w sposób wyczerpujący i przekonywający. Powiedział lepiéj jak ja mógłem to uczynić, a panowie występujący po mnie ocenią lepiéj, czy trybunał polityczny czy też instytucja przysięgłych odpowiedniejszą się zdaje do śledzenia i wyrokowania w sprawach politycznych. Ocenią zarazem, że nie ma lepszego środka dla sprowadzenia większego politycznego ukształcenia, lepszego środka do zainteresowania dla sprawy publicznéj i dla wykształcenia uczucia prawa w narodzie, jak właśnie sąd przysięgłych. Pozwolę sobie jednakże jeszcze jednéj uwagi. Powody, któremi utworzenie trybunału politycznego usprawiedliwić usiłowano, mówią wyraźnie tylko, że zbrodnie polityczne, ponieważ zwykle wydarzają się przy sposobności wstrząśnień czasowych, przez przysięgłych nie tak dobrze i nie z tak dokładną bezstronnością rozstrzygane być mogą, jak właśnie przez trybunał polityczny, składający się z uczonych sędziów, którzy zdala od polityki i politycznych namiętności obowiązek swój sędziowski niezachwianie na względzie mają. Zgodziłbym się może na to, lecz tylko pod tym warunkiem, gdyby mi dano rękojmią, że przy składzie trybunału politycznego nie będzie się uwzględniało politycznego sposobu myślenia mianowanych. Tymczasem leży w naturze rzeczy, że skoro ma być utworzony pewien trybunał dla pewnych zbrodni, w obecnym przypadku dla zbrodni politycznych, podlega się też troskliwemu badaniu polityczny sposób myślenia mianowanych. Czy się w twierdzeniu mojem mylę, czy moje wątpliwości wydają się słuszne, niechaj o tém wyrokuje historja monstrualnego procesu o zbrodnią stanu z roku 1864. Widzę z resztą, że wniosek deputowanego Ebertego znajduje się poparty tylu imionami, że byłoby istotnie *prêcher à des converties*, gdybym chciał dłużéj mówić. Kończę tedy i wyrażam przekonanie, że każdy naród, który ma zmysł dla prawa i wolności, winien odrzucić taką instytucją, jaką jest trybunał polityczny. (Brawo z lewéj strony.)

Dz. Bol.

Sprawy powiatowe i miejskie.

(Dalszy ciąg posiedzenia Rady miejskiéj).

Na przedstawienie dra **Strzeleckiego** upoważnia Rada Prezydjum Magistratu do przyjęcia kilku dyetarjuszy, koniecznych do załatwienia czynności kasowych i przygotowania prac konskrypcyjnych. Następnie wnosi dr. Strzelecki sprawę podwyższenia pensji urzędnikom Magistratu pobierającym mniéj niż 500 złr. Wnioskodawca przytacza, że na 60 blisko urzędników Magistratu, **większa ich połowa** pobiera pensje wynoszące bez dodatków 315 i 420 złr., dodatek do pensji jest szczupły, bo wynosi tylko 105 złr., a z 420 i 425 jest prawie niepodobném dla urzędnika zaspokojenie swoich potrzeb. Urzędnicy ci niższéj kategorji służą po największéj części kilkanaście, a nawet dwadzieścia kilka lat gminie na jedném i tém samém stanowisku — są ojcami rodzin, ich położenie przeto jest bardzo opłakane. Wprawdzie istnieje fundusz zapomogi, ale ten jest nie wystarczający; ciągłe zgłaszanie się o wsparcie ubliża powadze urzędnika, powadze urzędu. **Już dwa lata mija, jak projekt Prezydenta miasta względem organizacji Magistratu był przedstawiony Radzie;** w nim postawiono za zasadę urzędnika dobrze płacić, zabezpieczyć mu byt materjalny, a więcéj od niego wymagać.

Zasadzie téj przyklasnęła Rada, od tego jednakże czasu upłynęło przeszło dwa lata. **Czy reorganizacja teraz nastąpi, nie wiadomo.**

Część Rady jest zdania, że przed organizacją winna nastąpić zmiana statutu, druga zaś część wręcz przeciwnego zdania, że wpierw należy zreorganizować Magistrat, a potém przystąpić do rewizji statutu. Które zdanie przeważy, przecenić nie można; być może, że obie sprawy równocześnie będą załatwione, **ale dopiero może po roku, a może nawet i późniéj.** (Nie bardzo pocieszający horoskop *Red.*) Należy przeto ze względów słuszności już teraz podwyższyć 6 najstarszym urzędnikom niższéj kategorji pensję do kwoty 600 złr., zaś innym do kwoty 500 złr., a to począwszy od 1 stycznia 1870 r.

Za podwyższeniem przemawia i ta okoliczność, że dla urzędników rządowych tak sądowych, jak i politycznych wynosi najniższa płaca 500 i 600 złr., a prócz tego mogą oni liczyć na dochody inne z komisji.

Wiceprezydent przytacza wreszcie, że w proponowaném podwyższeniu pensji nie są objęci urzędnicy zdrowia i **praktykanci konceptowi**. Pierwsi mają ze swego zawodu źródło dochodu, drudzy pobierają wprawdzie bardzo mało, bo wraz z dodatkiem 420 złr., ale mogą liczyć na awans (!?)

Do wywodu tego dodaje Prezydent miasta jeszcze swoje uwagi nad opłakanym stanem urzędników i wnosi, ażeby ze względu, iż **organizacja Magistratu zapewne w tym roku nie przyjdzie do skutku**, aż do czasu tego przyjąć proponowane podwyższenie. Na wniosek jego odesłano przedmiot ten komisji organizacyjnéj Magistratu z poleceniem, ażeby na najbliższém posiedzeniu zdała z niego sprawę.

Po załatwieniu spraw tych oświadcza Prezydent, że oprócz wniosków na porządku dziennym zamieszczonych, przedstawioną będzie sprawa zamianowania **naczelnika akcyzy**, którą jak niemniéj i sprawę potwierdzenia etatu urzędników i służby domu pracy stósownie do przepisu statutu przy drzwiach zamkniętych traktować należy.

Wnosi więc odroczenie nad niemi rozprawy na koniec posiedzenia; Rada jednak uchwala najprzód wziąść je pod obrady, w skutek czego galerja się wypróżnia.

Rezultat narad nad obu wnioskami jest następujący:

Na przedstawienie dra **Szlachtowskiego** imieniem komisji akcyzowéj zamianowano naczelnikiem poboru akcyzy i myta rogatkowego, sekretarza Magistratu i Rady miejskiéj Feliksa Piotrowskiego z płacą roczną 2200 złr. *(D. n.)*

Akcyza. — Miasto nasze znowu jest zaniepokojone z powodu akcyzy. Powszechnie słychać złowrogą przepowiednię, że za pół roku trzeba będzie napowrót prosić p. Loebensteina i t. p. Komisja akcyzowa miała się podzielić na dwie równe połowy: 3 głosy za p. Borowskim, 3 za p. Krehowieckim, ten ostatni nie przyjął, a prezydent głosem swoim rozstrzygać nie chciał (!). Następnie atoli przedstawiono trzeciego kandydata p. Piotrowskiego i rada miasta go przyjęła. Znamy p. P. jako szanownego człowieka i zdolnego urzędnika, lecz nie słyszeliśmy o kwalifikacjach jego na administratora akcyzy. Snać komisja i rada miasta musiała się o tém przekonać! Zapisaliśmy jednak dochodzące nas złowrogie, wyżéj wspomniane wróżby — jako ostrzeżenie.

Rozmaitości.

W sprawie oświaty. — W myśl uchwały rady miejskiéj tutejszego grodu objawionéj w ogłoszeniu prezydenta dra Dietla do l. 14,027, podaję do wiadomości, że kurs wykładu *czytania i pisania dla dorosłych* rozpocznie się w dniu 15 listopada r. b. od godz. 4—5 po południu dla sług, a od godz. 8—9 wieczór dla ludzi innéj pracy.

Jakkolwiek dobrodziejstwo z powołanéj uchwały wynikające jest wielką pobudką dla osób nieumiejących czytać do korzystania z nastręczającéj się sposobności, mając jednak na uwadze, że ilość chcących się uczyć, a nie mających czém płacić znacznie jest większą niż 50 osób, udałem się ze stósownemi przedłożeniami do obu resurs i stowarzyszenia „Postępu" a nadto do wielu pojedynczych osób.

Po uzyskaniu od wszystkich zapewnienia, że ilość osób *na koszt ogółu* znacznie powiększoną będzie (o czém w swoim czasie zdać sprawę nie omieszkam), ośmielam się najuprzejmiéj upraszać:

1. Wszystkich właścicieli domów lub też ich administratorów ażeby po porozumieniu się ze swymi lokatorami, wszystkich nieumiejących czytać *bez względu na wiek, płeć i wyznanie*, raczyli na listę wpisać i doręczyć ją o ile może być najspieszniéj, a w każdym razie przed 15 listopada departamentowi IV tutejszego magistratu na ręce p. Swierzyńskiego, dla wydania ustanowionych kart przyjęcia w ten sposób zakwalifikowanych na naukę osób, — i

2. Wszystkich chlebodawców jako najlepiéj przeświadczonych o rozwoju wiedzy swych podwładnych, ażeby sami pospieszyli z zapisaniem ich nazwisk do listy przez gospodarza sporządzonéj i ażeby w poczuciu dobra ogólnéj oświaty, jedną godzinę dziennie dla nieumiejętnych ofiarować zechcieli.

M. J. Konstantynowicz.

Koncert. — W poniedziałek dnia 8 listopada r. b. wykona tow. muzyczne krakowskie „Muza" w sali redutowéj teatru krakowskiego koncert z współudziałem pani Nowakowskiéj artystki dramatycznéj, amatorów i orkiestry pułku ks. pruskiego.

Program. — Część I: 1) Ouvertura „Yelva" Reissigera, wykona orkiestra. 2) Chór męzki Kreuzera. 3) Fantazja Nicolsona z opery „Wolny Strzelec," flet z towarzyszeniem fortepjanu. 4) Deklamacja (wygłosi pani Nowakowska.— Część II: 5) Ouvertura koncertowa utworu Władysława Żeleńskiego. 6) Chór męzki Marschnera. 7) Siódmy koncert Beriota (skrzypce z towarzyszeniem orkiestry, wykona p. Janczewski). 8) Sopran solo z towarzyszeniem fortepjanu. 9) Hymn na cześć sztuki F. Mendelssohna (chór męzki podwójny z towarzyszeniem harmonji blaszanéj.

Teatr. — Dzisiaj „Dalila" dramat Feuilleta.

Konfiskata. — Pierwsze wydanie czwartkowego numeru *Gazety Narodowéj* skonfiskowała prokuratorja z powodu wstępnego artykułu o wypadkach w Dalmacji.

Dzisiaj wyszedł świeży (9). numer *Djabla.* Z przyjemnością zapisujemy fakt, że drzeworytnik *Djabla* znaczne robi postępy; ilustracja na pierwszéj stronie „święte przymierze" jest wcale dobra: w ilustracji na ostatniéj stronie przedstawiającéj cesarzową Eugenię pod pyramidami, nie ma dowcipu.

Mianowania. — Szef c. k. namiestnictwa mianował adjunktów powiatowych: Wiktoryna Reichelta, Walerego Barańskiego i Zyg. Masiuka koncepistami namiestnictwa; a adjunktów powiatowych: Wład. Marynowskiego, Jana Szałaka, Leona Kopczyńskiego, Michała Panciewicza, Wład. Haleckiego, Michała Towarnickiego, Henr. Cossę i Tytusa Karchesego komisarzami powiatowemi. Konceptowych praktykantów namiestnictwa: Stanisł. Czerwińskiego, Albina Switalskiego, Bronisł. Gurcińskiego, Leopolda Morawetz, Roberta Terleckiego, Augusta hr. Dzieduszyckiego, dra Kazim. Chłędowskiego, dra Tadeusza Pilatą, Mich. Kerekjartę, Emiljana Schutta, Edwarda Romera i Bronisława hr. Łosia konceptowymi adjunktami.

— Od dra Baranieckiego dyrektora muzeum techniczno-przemysłowego otrzymujemy następujące zawiadomienie:

Otrzymałem od p. Karola Polityńskiego z Tarnowa 15 złr. na korzyść braci osadników polskich w Ameryce; od p. Lewandowskiego z Ukrainy 10 złr. dla dołączenia do funduszu na pokrycie kosztów wystawy lekarsko-przyrodniczéj; od p. Żółtowskiego z Ukrainy 50 złr. na korzyść muzeum techniczno-przemysłowego krak.; od p. Z. G. z Podola 50 rsr. dla przesłania według udzielonych mi wskazówek na cel dobroczynny; za które to dary w imieniu korzystających z nich składam podziękowanie szanownym ofiarodawcom, jak równie też za zaufanie jakim mnie zaszczycili powierzając swe ofiary.

Strzechy ogniotrwałe. — Uwiadamiam, że sporządzam według mego systemu ogniotrwałe pokrycia dachów ze słomy (strzechy) trzy cale grube, niekosztujące więcéj jak dotychczasowe w użyciu będące strzechy, i pokrywam gontowe dachy w podobny sposób na grubość dwóch cali, do czego nawet stare i dziurawe gontowe pokrycia służyć mogą.

W bliskości Mizunia, Bolechowa i Doliny ile mi czasu wystarczy, chętnie sam tego sposobu ogniotrwałego pokrywania dachów udzielać będę, w dalsze zaś strony dostarczę ludzi z tą robotą obznajomionych, albowiem jestem przekonany, że przez ten tani i pojedynczy sposób sporządzania ogniotrwałego pokrycia dachów najskuteczniéj pożarom zapobiedz można.

Cyprjan Ciepanowski,
naczelnik górnictwa i hutnictwa w Mizuniu.

HOTEL DREZDEŃSKI *przyjechali*: Konstancja hr. Łubińska wł. d. z Galicji. Jan Mikołowski wł. d. z Kongresówki. Oswald Jorganny kup. z Wiednia. Emilja Pieracini ob. z Florencji.

HOEL pod RÓŻĄ, *przyjechali*: Jan Mayer kup. z Paryża. Bronisława Stanecka ob. z Andrychowa. Antonina Jasińska ob. z Andrychowa. Józef Stokowski urzęd. z Warszawy. Siegfryd Teimer dyr. z Niska, Bernard Schacher kup. z Wiednia. B. Konrad kup. z Wiednia. Karolina hr. Stadnicka ob. z Janowic. Martin Hansler kup. z Łodzi. Henryk Kiernicki wł. d. z Rajska.

Wiadomości telegraficzne.

Peszt 4 listop. Lonyay odpowiada w izbie na interpelację Iranyi'ego i Jokaja w sprawie banku i proponuje wydelegować komisję anketową. Jest wprawdzie za bezwzględną wolnością banków, lecz rzecz ta wymaga dojrzałéj rozwagi. Iranyi stawia wniosek przeciwny, by wybrać anketę bez wszelkiéj instrukcji. Jokaj zgadza się na anketę, a w dłuższéj mowie skreśla smutny stan, jakiego bank właśnie jest przyczyną.

Izba przechodzi do obrad nad ustawą wyznaniową, którą komisja centralna odrzucić radzi, jako niepoprawną i praktycznie niewykonalną. Wezwać należy ministerstwa do przedłożenia co rychléj ustawy wyznaniowéj. Tisza odrzuca także ustawę Iranyi'ego i stawia wniosek, by ustawą zapewnić wolność religijną w zasadzie, a zarazem zawezwać ministerstwo do przedłożenia szczegółowych ustaw wyznaniowych. — Uchwalono zniesienie kary cielesnéj.

Kotar 3 listopada. Wojsko stoi między Sizic a Kubasi. Hrabstwa Bojkovich i Visnjeni ofiarowały poddanie się. Zachowanie się Czarnogórców dotąd neutralne, pomimo niezaprzeczonéj sympatji dla powstańców.

Linc 5 listopada. Wczorajsze liberalne zgromadzenie dało wotum zaufania posłowi do rady państwa p. Weichs. Demonstracja przeciw biskupowi Rüdigierowi przybrała ogromne rozmiary.

Berlin 4 listop. W izbie poselskiéj przedłożył minister oświecenia projekt do ustawy o zniesieniu bezpłatności nauki początkowéj, jakoteż projekt do ustawy o nauczaniu obejmującéj następujące główne punkta: kierownictwo całéj sprawy nauczania należy do państwa; związek między szkołą a kościołem i nadal istnieć będzie. „Szkoła niemiecka powinna być chrześcjańską i taką pozostać. Państwo ma obowiązek utrzymywania szkoły, jeżeli gmina jest niezamożną; współudział gmin w kierowaniu szkołami, mianowicie w dawniejszych wschodnich prowincjach, znacznie rozszerzono (powiatowi nadzorcy szkolni). W końcu radzi minister oświecenia oględne rozstrząsanie projektu i ostrzega przed niebezpiecznemi experymentami na polu nauczania.

Drezno 4 listop. Wszystkiemi głosami przeciw 6 przyjęto wniosek Wigarda o przywrócenie izb z r. 1848 a 40 głosami przeciw 37 odrzucono wniosek przeciwny Riedla o zaprowadzenie systemu jednoizbowego.

Paryż 4 listopada. Jenerał Fleury wziął z sobą do Berlina ważne polecenia. Ledru-Rollin usuwa się tylko wtenczas od kandydatury, jeżeli Victor Hugo, którego w piśmie swoim do przyjaciół nazywa orleanistą i literackim spekulantem, kandydować będzie.

Benedetti miał oświadczyć, że ewentualnie tylko z Rouher'em i Lavalette'm wstąpi do ministerstwa. W skutek tego ma ks. Grammont najwięcéj szans zostać następcą księcia Latour d'Auvergne.

Cesarzowa Eugenja przyjmowała w dzień zaduszny w Luxor przybyłych tam uczonych niemieckich.

Henri Rochefort bawi tu od wczoraj. Cremieux oświadcza, że kandydaturę w czwartym okręgu przyjmie. Cesarz brał udział w polowaniu w Compiègne.

Projekt modyfikujący art. 75 konstytucji wkrótce przedłożonym będzie radzie stanu.

Paryż 5 listopada. Zajmują się tu coraz więcéj myślą rozwiązania izby poselskiéj, gdyż — mówi *Temps* — skład jéj nie odpowiada rzeczywistemu usposobieniu kraju.

We czwartek konferował cesarz kilka godzin z księciem Napoleonem.

Z powodu odwiedzin cesarza austrjackiego w Konstantynopolu nastąpiło zbliżenie się Francji i Austrji w kwestji wschodniéj (?).

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Papier	żądają złr. wal. a.		płacą złr. wal. a.	
Kraków 5 listopada				
Papiery krajowe:				
Renta	—	—	—	—
„ w srebrze	—	—	—	—
Losy pożycz. z r. 1854	—	—	—	--
„ „ „ 1860	94	—	93	50
„ „ „ 1864	115	—	114	50
Galic. obligacje indemn.	73	50	72	50
„ listy zast.	79	50	78	50
„ „ „ ban. hypot.	88	50	87	50
Obligi pierwszeństwa:				
Kolei połudn. 3% (Lomb.)	117	25	116	25
„ Kar. Ludwika 5%	-	—	100	75
„ „ II emis.	95	75	94	75
„ Czerniow. I 5%	81	25	80	25
„ „ 1867	90	—	89	—
„ „ 1868	87	50	86	50
Akcje przemysł. i bank.				
Lombardy	250	—	249	25
Akcje kol. K. Lud. galic.	233	—	232	50
„ kol. czerniow.	195	—	194	—
„ kol. Rudolfa	—	—	—	—
„ kol. siedmiogr.	—	—	—	—
„ kol. półn.-wsch.	—	—	—	—
„ banku narod.	710	—	704	—
„ Zakł. kredyt	231	50	231	—
„ Kol. wschodnia	—	—	—	—
„ Zakł. kredyt węg.	—	—	—	—
„ banku obrotow.	—	—	—	—
„ „ hypotecz. gal.	—	—	—	-
„ „ handl. ogóln.	—	—	-	—
„ „ krakowski z wpłatą złr. 80	—	—	—	—
Losy kredytowe	156	—	155	—
Papiery zagraniczne:				
Listy zast. pol. z kup. I emis.	93	—	91	50
„ „ „ „ II emis.	92	50	91	—
„ likwidacyjne z kup.	77	—	76	—
Kolej warsz.-wied.	73	—	71	—
„ warsz.-bydg.	73	—	71	—
Ros. pr. z r. 1864	152	—	150	—
„ „ z r. 1866	150	—	148	—
Waluty: Srebro	122	50	121	—
Dukaty	5	96	5	86
Napoleondory	9	95	9	80
Imperiały	10	10	9	90
Courant pruski	1	83	1	81
Rosyjsk. ruble pap.	1	53	1	52
Wiedeń 5 listopada				
Dług państ. Renta 5%	59	50	59	35
„ w srebrze 5%	69	25	69	10
„ wal. austr. spłac. 5%	98	—	97	—
Losy pożycz. z r. 1839	233	50	232	50
„ „ 1854 4%	90	—	89	50
„ na 500 1860 5%	94	—	93	80
„ na 100 1860 5%	99	25	99	—
„ na 100 1864	115	25	115	—
Como	24	—	23	—
Oblig. ind. Gal. 5%	72	25	71	50
„ „ Bukow. 5%	73	—	72	—
Galic. pożycz. głodowa 7%	101	—	100	50
Akcje bankowe				
Anglo-austr. za 100 zlr.	228	—	227	—
Anglo-węgierskie	82	—	81	—
Austr. kredytowe	268	—	267	—
Kredyt. handl. przemysł.	229	75	229	25
Dyskontowy austr.	65	—	63	—
Franko austr.	91	50	91	—
Krakowski handl. przem.	—	—	—	—
Galicyjski krajowy	—	—	—	—
Narodowy	710	—	709	—
Akcje kolei.				
Alföld Fiume	163	50	163	—
Czeska zach. na 200 złr.	211	—	210	—
„ północn. „ 150 „	122	—	121	—
Elżbiety na 200 „	179	50	179	. .
Ferdynanda na 1000 „	2085	—	2080	—
Franc. Józefa „ 200 „	173	50	172	75
Kar. Ludwika „ 200 „	233	—	232	50
Koszyc. Oderb. 170 „	52	50	51	50
Lwow.-Czern. na 200 złr.	194	—	193	50
Półn. zach. austr	102	50	101	50
Rudolfa na 200 „	159	75	159	25
Siedmiogrodzka „ 200 „	162	—	161	—
Rządowa na 200 (500 fr.)	378	50	377	50
Theissbahn	235	—	234	50
Tramway	138	—	137	50
Południowa na 500 fr.	249	—	248	50
Węgier. półn.wsch. 200 złr.	155	—	154	50
„ wschodnia 200 „	82	50	82	—
Akcje przem. i Listy zast.				
Borysławskie naft. 200 fl.	—	—	—	—
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	108	- -	107	50
Listy. zast. galicyjskie 4%	80	—	79	—
„ „ 5%	—	—	—	—
„ „ Banku Hyp. 6%	89	—	88	—
„ „ Bank. Włoś. 6%	—	—	—	—
„ Bank. narod. M.K. 5%	98	80	98	40
„ „ „ W.A. 5%	93	70	93	50
„ zast. węgierskie 5½%	91	—	90	50
Obligi pierwszeństwa:				
Kolei czesk. półn. 300 fl. 5%	90	50	90	—
„ „ zachod. 300 „ 5%	90	50	90	—
„ Cesarz. Elżbiety 5%	—	—	—	—
Elżb. w sr. 100 zł. W. A. 5%	90	50	90	—
Elż. em. 1862 „ „ 5%	88	—	87	50
Elż. „ 1869 „ „ 5%	91	-	90	50
„ Ferd. za 100 złr. M.K. 5%	91	50	91	—
„ „ „ W. A. 5%	—	—	—	—
„ „ „ (sr. płat.) 5%	105	50	105	—
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	—	—	101	—
„ „ 2 emissja.	95	25	94	75
„ Lwow.-Czern.-Jassy:				
I. emis. na 300 zlr. 5%	85	25	80	—
II. „ „ 5%	89	50	89	—
III. „ „ 5%	87	50	87	25
„ Rudolfa na 300 fl. 5%	91	25	91	—
„ Siedmiogr. 200 „ 5%	88	—	87	25
Rządowa na 500 fr.	136	—	135	50
„ II. emis. „ „	135	50	134	50
Południowa	117	—	116	50
na 200 fl. sr. za 100 w. a. 5%	91	20	90	80
Bony 1870 za 74 „ 6%	243	—	242	—
„ 1875 „ 76 „ 6%	240	50	239	50
„ 1877 „ 78 „ 6%	--	--	—	—
Losy prywatne.				
Kredytowe na 100 fl. w.a	155	—	154	—
Clary „ 40 „ M.K.	34	-	33	—
Żeglugi na Dunaju 100 „	91	50	91	—
Keglewicza na 10 „	15	50	14	50
Budy na 40 fl. W.A.	34	—	33	—
Palfy na 40 „ M.K.	28	75	23	25
Rudolfa „ 10 „ W.A	15	—	14	—
Salm „ 40 „ M.K.	40	—	39	—
St. Genois „ 40 „ M.K.	31	--	30	-
Stanisławowa 20 „ W.A.	28	50	27	50
Tryestu na 100 „ M.K.	127	—	125	—
Waldstein „ 20 „ „	22	50	21	50
Windischgrätz 20 „ „	21	50	20	50
Wexle:				
Augsbrg. za 100 fl. niem. 4½	—	—	—	—
Berlin za 100 tal. 5 skonto	—	—	—	—
Frankf. za 100 fl. 4 „	103	85	103	65
Hambrg 100 mark 4 „	91	50	91	40
Londyn 10 ft. st. 3½ „	124	45	124	30
Paryż za 100 fr 2½ „	49	40	49	35
Monety:				
Dukaty ważne	5	88	5	87
Napoleony	9	93	9	92
Srebro	122	50	122	—
Lwów 4 listopada				
Indemniz. galicyjska. 5%	73	20	72	60
„ bukow. 5%	—	-	—	—
Listy zastawne 4%	80	—	79	25
„ „ 5%	90	50	90	—
Pożyczka głodowa 7%	101	—	100	—
Akcje banku hipot. 6%	89	—	88	25
„ „ włościań. 6%	93	—	92	—
Dukat ważny	5	91	5	83
Napoleon d'or	9	96	9	87
Półimperjał ros.	10	20	10	6
Rubel srebr.	1	94	1	88
„ papierowy	1	53	1	52
Talar pruski	—	—	—	—
Srebro	123	--	122	—
Warszawa 4 listopada	Rs.	k.	Rs.	k.
Listy zast. serji 1 4%	91	22	90	89
„ „ 2 4%	90	38	90	5
„ likwidacyjne 4%	75	47	75	14
Poż. lot. z 1864 5%	—	—	—	—
„ z r. 1866 5%	—	-	—	--
Akcje kol. warsz.-wied	—	—	—	—
„ „ warsz.-bydg.	70	67	69	67
„ „ warsz.-teresp.	—	--	--	—
„ „ łodzkie	—	—	--	—
Wexle na Wiedeń za 150 zlr	97	35	97	5

Paryż 6 listopada. List pasterski arcybiskupa paryzkiego ogłasza wyjazd na sobór. Przy téj sposobności prostuje on błędy szerzone względem soboru; kładzie nacisk na utrzymanie stosunków między państwem a Kościołem, ustanowionych przez konkordaty; spodziewa się po patrjotyzmie biskupów, że podadzą rękę do rozsądnych tranzakcji; zdanie, jakoby większość soboru chciała przyjąć przez aklamację dogmat nieomylności papieża, jest nonsensem.

Rzym 3 listop. Przybył tu gubernator francuzki, markiz de Banneville.

Rzym 6 list. *Civitta Catholica* ogłasza artykuł inspirowany przez papieża przeciwko biskupowi francuzkiemu Maret, potępiający system jego, usiłujący zrobić z papieża cień monarchy. Kościół bynajmniéj nie pragnie wprowadzić napowrót udziału świeckich w soborach. Dzieło Mareta — według artykułu tego — przesiąknięte jest liberalizmem nowożytnym.

Florencja 4 listop. Wpływowe koła tutejsze stoją w sprawie dalmatyńskiéj po stronie Austrji, obawiając się zgubnego dla Włoch wpływu Rosji na morzu adrjatyckiém.

Perseveranza wita odwiedziny cesarskie jako nowy okres i symbol lojalnéj przyjaźni narodów.

Madryt 4 listop. Zapewniają, że Topete obstaje przy swém żądaniu dymisji. Tymczasowe kierownictwo departamentu marynarki ma objąć Prim.

Bukareszt 6 listop. Izba zwołaną została na dzień 27 b. m. na zwyczajną sesję. Przed otwarciem izby oczekują tu jeszcze nowozaślubionéj pary książęcéj.

Przegląd polityczny.

Wczoraj skończyła się we Lwowie rozprawa adresowa. Przyjęto adres z poprawkami między któremi najważniejsze, to jest Czerkawskiego i Skrzyńskiego, podaliśmy wczoraj. Z rozprawy całéj pokazuje się, że stronnictwa, które były za wysłaniem do rady państwa skoalizowały się przeciwko stronnictwu federalistów, robiąc sobie nawzajem ustępstwa. Najważniejszym rezultatem zwycięztwa skoalizowanych stronnictw jest wysłanie delegacji do Wiednia, do któréj dzisiaj odbywają się wybory w sejmie. Dopiero jednak od wypadku tych wyborów, jakeśmy to kilkakrotnie już powtarzali, zależeć będzie, czy tegoroczna kampanja sejmowa wyda jakieś owoce.

Co jednak nie pozwala nam cieszyć się szczerze zwycięztwem stronnictw przeciwnych abstencji i p. Smolce, to jest krzywda wyrządzona temu ostatniemu przez niepoddanie wniosku jego do poparcia a więc niedopuszczenie go do dyskusji. Przyznamy, że sposób postępowania marszałka w tym punkcie o tyle przykrzejsze na nas zrobił wrażenie, ile, że dopiero przedwczoraj w artykule wstępnym nazwaliśmy go „ideałem marszałka" i chwaliliśmy jego bezstronność.

W ostatniem zajściu z p. Smolką niestety nie możemy się dopatrzeć téj idealnéj bezstronności. Żaden pretekst regulaminowy nie może zasłonić marszałka przed zarzutem, że nie dopuścił do dyskusji a nawet nie podał do poparcia wniosku p. Smolki. Przecież przed kilku dniami jeszcze wniosek pana Grocholskiego odrzucony w dyskusji jeneralnéj, **postawiony i przyjęty** został przy dyskusji specjalnéj bez wszelkich skrupułów regulaminowych. Zkądże nagle wzięły się takie skrupuły przy sposobności wniosku pana Smolki? Powtarzamy, stokroć więcéj cieszylibyśmy się zwycięztwem przeciwników abstencji i p. Smolki, gdyby wniosek jego był przypuszczony do rozprawy i przedyskutowany.

W kwestji ugody podnosi *Pr.* myśl naszą, że z czasu między zamknięciem sejmów, a otwarciem raichsratu należy skorzystać, sposoby ugody obgadać i wzywa Czechów, żeby nie stawali sztorcem na swojém *non possumus*, tak, jak to Niemcy robią, ale przystali na merytoryczne badanie.

O wypadkach dalmatyńskich krążą najsprzeczniejsze wiadomości, według życzeń dzienników. Rządowe zapowiadają bliski koniec. *Tag. Pr.* podaje liczbę wojska austr. na placu boju na 8000, liczbę ludności w okręgach powstańczych na 10,000, a z tych 3000 zbrojnych. „Lecz faktem jest, że na tych spadzistych wyżynach 800 ludzi wystarcza, aby kilku bataljonom podołać." Rząd austr. uzyskał podobno od rządu włoskiego wolność transportu wojska przez włoskie terytorjum. Książę Czarnogóry odbywał w obecności zaproszonych konsulów zagranicznych przegląd 20,000 dobrze uzbrojonego wojska.

Na posiedzeniu pruskiéj izby poselskiéj złożył minister oświecenia dawno zapowiadany projekt do prawa o wychowaniu, który obejmuje szkoły wszelkiego stopnia, tak publiczne jak i prywatne, nie wyjmując nawet uniwersytetów. Tenże minister wniósł projekt tyczący się kas dla wdów i sierót po nauczycielach elementarnych. Projekt ten przekazano komisji budżetowéj. Izba rozpoczęła dziś obrady przedwstępne nad budżetem na rok 1870. Nad znanym wnioskiem posła Virchowa o rozbrojenie zażądał poseł Lasker przejścia uzasadnionego do porządku dziennego. Izba postanowiła nad obydwoma temi wnioskami obradować po ukończeniu ogólnych rozpraw. Przy rozpoczęciu obrad nad budżetem zabrał głos minister skarbu Camphausen i rozwodził się nad planem umorzenia długu państwa pruskiego. Dług ten w dniu 1 stycznia 1870 wynosić będzie 424,389,000 talarów. Na umorzenie długu przeznaczona jest suma 8,666,000 talarów. Kwota ta amortyzacyjna, jeżeli dotychczasowe postanowienia pozostaną obowięzującémi, podwyższać się będzie corocznie. Zmniejszenie nastąpić jedynie może głównie przy dwóch pożyczkach, przy obligach długu państwa i przy pożyczce dobrowolnéj z r. 1848. Że daléj gospodarować w ten sposób byłoby niekorzystném, jest jaśném. Z powodu tego proponuje minister izbie system, podług którego przy nowych pożyczkach państwo nie będzie zobowiązane przeznaczać 1 procent na amortyzacją, w zamian za to rząd cofa wniosek o dodatek 25 procent do podatku dochodowego, klasycznego od mlewa i rzezi. Minister ma nadzieję, że za pomocą konwersji długu państwa pokryć będzie w stanie niedobór w budżecie na rok 1870. Gdyby w przyszłości pomimo to miał się pokazać deficyt, natenczas uciekłby się do zmian w podatkach stałych.

Wnioski względem zaprowadzenia obowiązkowych ślubów cywilnych przyjęto.

Polacy głosowali przeciw.

Z powodu przedłożenia ustawy o wychowaniu mówi *Gaz. Tor.*: Tém pilniejsza, abyśmy co najrychléj i najliczniéj poparli żądania nasze względem urządzenia szkół dla dzieci polskich przystępowaniem do petycji uradzonéj w Chełmnie i do rezolucji chełmińskich.

Dnie, na które w Paryżu zapowiadają różne demonstracje, mijają jedne po drugich w największym spokoju i porządku; oczywista, demonstracje *à jour fixe* nie udawają się, bo ludność paryzka musiałaby być chyba obrana z rozumu, aby w dnie takie, w których policja podwaja czujność swą, tentować jakieś zaburzenia. To też i dnia 2 b. m. zamiast demonstracji i zaburzenia odbyły się tylko tłumne spacery po cmentarzach, urozmaicone tu i owdzie mówkami młodych trybunów ludu; nie dano jednak policji najmniejszego powodu do wmięszania się.

Dzienniki paryzkie pełne są znów różnych spraw wyborczych, wyznań wiary kandydatów i stronniczych wycieczek na osobistości.

Rappel ogłasza program Rocheforta; po kilku frazesach na pozór najskrajniejszych, następuje łagodzące zakończenie o „wydoskonalonéj broni opozycji, która nie przyczyni się do żałoby matek." Czy ludność paryzka w stanowczéj chwili zgodzi się na taką „wydoskonaloną broń," którą zachwala Rochefort, wątpimy.

Z Irlandji donoszą o nowych zaburzeniach. W Limerik zajął tłum ludu plac publiczny, na którym zrobione były przygotowania do odbycia mityngu. Dwóch młodych księży, którzy opór stawiali, odprowadzono gwałtem. Także ajentów policyjnych odpędzono czynnie. Całe to zajście było sprawką stronnictwa fenjanów, które oświadczyło, że dopóty nie zezwoli na żadną agitację w celu reformy ustawodawstwa dzierżawnego, dopóki uwięzieni fenjanie nie będą wypuszczeni na wolność.

Tg. Pr. podaje z Paryża, że Rossja zawarła z ks. Karolem rumuńskim konwencją znoszącą w Rumunji **rossyjskie kapitulacje** — w skutek czego rossyjscy poddani tamże mają odtąd krajowym sądom podlegać. Turcja ma protestować, gdyż miało się to stać bez jéj wiedzy. Półurzędowe dzienniki francuzkie za bytności księcia w Paryżu zapowiadały podobną konwencję ze strony Francji. Świadczyłoby to więc o obecnéj zgodności Francji z Rossją i na tym punkcie.

Gaz. di Ven. zapewnia, że rząd włoski przedłoży izbom okólnik wysłany w sprawie soboru, orzekający, że wobec zapowiadanych wyroków potępiających Włochy, rząd mógł biskupom zakazać udania się na sobór — ale nie chciał — uchwały soboru nie mogą mieć znaczenia. Daléj żali się okólnik na to, że okupacja francuzka udziela opieki zgromadzeniu, które jest nieprzyjaznem dla Włochów. Okólnik ten ma być rządom udzielony.

Dyskusje nad wyborem króla w Hiszpanji wywołałyby ponownie kryzys w łonie gabinetu, lecz niewiadomo dotąd, czy nastąpią zmiany. Kandydatura ks. Genui ma mieć już 141 głosów.

Telegramy „Kraju."

Lwów 6 list. Wybrani z kurji pierwszéj: Torosiewicz, Horodyski, Grocholski, Gross, Pietruski, Krzeczunowicz, Czerkawski; ze Lwowa Wild; z Krakowa Zyblikiewicz, ostatnich siedmiu zrzekanie (?). Dalsze wybory w poniedziałek. Przedłożenie ustawy o nadzorze szkół. P.... przeciwny projektowi komisji.

(Telegram niezrozumiały. *Red.*)

Ostatnie telegramy.

Trjest 6 listopada. Wczorajszy mityng robotników był bardzo burzliwy. Wybrano deputację do porozumienia się z pryncypałami. Zmowa między robotnikami trwa jeszcze z wyjątkiem robotników „Lloyda" i zakładu gazowego.

Dnia 3 b. m. wykonano zamach skrytobójczy na mechanika Trosta, który miał mowę przeciwko zaburzycielom pokoju. Trost umarł wczoraj. Zabójcy należą prawdopodobnie do zmowy.

Berlin 6 listop. Izba posłów odrzuciła 216 głosami przeciwko 99 wniosek Virchowa domagający się rozbrojenia, również odrzucono wniosek Winthorsta żądający, aby rząd wpływał na zaprowadzenie oszczędności w budżecie wojskowym związku północnego, jakoteż wniosek Laskera motywowanego przejścia do porządku dzienego.

Florencja 6 listop. Król miał noc niespokojną, dziś febra nieco ustała.

Kursa. Wiedeń 6 listopada, g. 2 m. 35 5% zjednoczony dług państwa 59.45.— 5% zjdn. dług państwa w srebrze 69.— — Londyn 124.25. — Srebro 122.10. Dukat 5.87½. Akcje kred. 228.25.— Lombardy 248.—.— Losy z 1860 r. 93.80. — Losy z 1864 r. 114.75.— Akcje franko-austr. 91.—. — Napoleony 9.92½. Akcje kol. galic. Kar. Lud. 232.50. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 193.75. — Akcje kolei północn.wschodniéj 154.—. — Akcje Banku 710.—. — Akcje banku zjedn. (Vereinsbank) 87.50. — Akcje banku jen. 42.—. — Renta w srebrze 68.90. — Bank obrotu 110.—. — Tramway 137.—. Akcje banku ang. 226.—. Wiedeński bank handlowy —.—. — Kolej rządowa 378.— Bank budowli 49.50.—. Koléj zachodnio-czeska —.—. — Alföld 163.—. Wiedeński bank —.—. — Koléj siedmiogrodzka 161.—. — Koléj Rudolfa 159.25.— Koléj pardubicka 157.75. — Koléj północna 208.—. — Koléj węgiersko-wschodnia 82.—.— Galic. banku hyp. —. — Anglo-węgierskie 82.—.— Galic. oblig. indemnizacyjne 72.—. Usp. giełdy: bardzo słabe.

Redaktor odpowiedzialny
Dr. Ludwik Gumplowicz.

Do dzisiejszego numaru dołącza się zamiast „Dodatku tygodniowego" Nr. 10 „Gminy" dla prenumeratorów „*Kraju.*"

Wydawca: Dr. Ludwik Gumplowicz.

W drukarni Karola Budweisera